Nr. 172. ałek 30 lipca 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
20 groszy Cena numeru:
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

# NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu



# Sprawa posła Lambacha

**Kraków**, 28 lipca.

Polityczny świat niemiecki jest obecnie zaprzątnięty sprawą nacjonalistycznego posła w Reichstagu Lambacha. Cóż takiego zrobił ten pan Lambach, że ma aż całą sprawę polityczną? Oto przed miesiącem przeszło wystąpił on w jednym ze zbliżonych do niego organów z artykułem, w którym wskazywał na to, że idea monarchiczna zaczyna coraz słabiej oddziaływać na młodzież nacjonalistyczną, przyczem wypowiedział straszliwą w ustach nacjonalisty niemieckiego herezję, że mianowicie „króle w naszych czasach przestali już być osobami uświęconemi, a stali się tylko figurami dla kin i teatrów".

W niemieckim świecie nacjonalistycznym artykuł Lambacha wywołał prawdziwą burzę, tem bardziej, że śmiałemu autorowi pospieszyli z pomocą inni równie radykalni nacjonaliści niemieccy, którzy nietylko zgodzili się z poglądem Lambacha na królów, lecz także wysnuli z tego poglądu praktyczne wnioski tej treści, iż nacjonalizm nie potrzebuje bynajmniej hołdować monarchizmowi i że członkom partji narodowej powinno być wolno wyznawać zasady także republikańskie, a nie wyłącznie monarchistyczne.

Była to już jawna herezja i schizma w kościele nacjonalizmu niemieckiego, która ośmieliła się zakwestjonować największą świętość i podstawowy dogmat tego kościoła. Powstał z tego wielki huk. Prawica partji nacjonalistycznej, prowadzona przez słynnego właściciela nacjonalistyczno-reakcyjnego koncernu prasowego z „Lokalanzeigerem" na czele — Hugenberga, postanowiła wykorzystać sprawę Lambacha do zrobienia gruntownego porządku w obozie nacjonalizmu niemieckiego. Oficjalna polityka nacjonalistycznej frakcji parlamentarnej nie podobała się już oddawna tym ultrasom nacjonalizmu i monarchizmu, którzy nie tylko niczego się nie nauczyli, ale stare rzeczy pamiętają dziś lepiej, niż kiedykolwiek. Taktyka parlamentarnych przywódców nacjonalizmu — **hr. Westarpa** i **von Wallrafa**, którzy wchodzili nawet w koalicję z pohańbionym przez pakt Lokarneński Stresemannem, była oddawna uznawaną przez tę prawicę obozu za akt, jeżeli nie wręcz zdrady, to w każdym razie karygodnej chwiejności i ślamazarności. Ale ultrasi milczeli i znosili w ciszy ten ból swych serc monarchistycznych, dopóki partja dzięki tej właśnie ślamazarności swoich przywódców brała udział we władzy i dysponowała czterema resortami w rządzie, w ich rzędzie także i finansami. Teraz jednak partja znalazła się poza wszelkim udziałem we władzy, ograniczona wyłącznie do twardego chleba opozycji i to dlaczego? Oto tylko dlatego, że dogmaty wiary partyjnej zabraniają jej bez zastrzeżeń uznać republikę i jej zasady.

Nacjonaliści niemieccy, jak wszelcy inni zresztą są niewątpliwie idealistami czystej wody, ale i oni także mają kieszenie i portfele, które wskutek idealizmu swych właścicieli nie tracą bynajmniej wrażliwości na przypływ i odpływ. Wszelka opozycja jest podwójnie kosztowną, ponieważ wymaga ofiar, a nie przynosi dochodów. Nic dziwnego, że w obozie nacjonalistów zaczęły się budzić pragnienia, aby jednak znaleźć jakąś drogę do rządu i aby zachowując wszystkie korzystne strony nacjonalizmu, urządzić się możliwie najwygodniej w warunkach republikanizmu i jego polityki.

To, co inni myśleli oddawna i po cichu między sobą mówili, to Lambach wypowiedział głośno i napisał. Sądził zaś nie bez racji, że kto, jak kto, to właśnie on może sobie na to pozwolić. Potrzeba bowiem wiedzieć, że Lambach nie jest wśród nacjonalistów niemieckich byle partyjnym pionkiem, ale jedną z największych jego sił organizacyjnych. On to prowadzi za sobą przedewszystkiem całą młodzież nacjonalistyczną. W jego ręku spoczywa kierownictwo nacjonalistycznego związku młodzieży handlowej, który liczy przeszło trzykroć sto tysięcy członków. On dalej jest głównym kierownikiem niemieckiego t. zw. „Gewerkschaftsbundu", który ma członków grubo ponad miljon. Łatwo zrozumieć, że człowiek dysponujący w partji takiemi siłami i reprezentujący w niej tak wielkie masy wyborców mógł słusznie przypuszczać, że jego swoboda wypowiadania się musi być także odpowiednio większa.

Tymczasem tu właśnie omylił się. Prawica nacjonalistyczna bowiem postanowiła skorzystać z jego wystąpienia, aby usunąć z partji wszystkie żywioły niepewne pod względem stuprocentowego monarchizmu. Pod naciskiem Hugenberga, który zaczął poprostu szaleć, zażądano od zarządu partji wykluczenia Lambacha z partji. Kiedy zaś zarząd wahał się i zwlekał z tak ryzykowną decyzją, nieprzejednani zastosowali metodę obchodową, rzucili dół partyjny na jej kierownictwo, wywołując uchwałę posdamskiego okręgu partyjnego, że Lambach powinien być wykluczony „z powodu bardzo ciężkiego naruszenia zasad monarchistycznych i dotkliwej szkody, wyrządzonej powadze moralnej partji".

W myśl statutu partji, uchwała ta musi teraz przyjść pod rozpatrzenie centralnego zarządu partji, przed czem ten organ wymigiwał się dotąd usilnie. Dla realnych polityków wśród nacjonalistów niemieckich powstanie w ten sposób sytuacja nie do pozazdroszczenia. Jeżeli zatwierdzą uchwałę komitetu potsdamskiego, ośmieszą się nawet we własnych oczach, a jeżeli nie zatwierdzą, staną się wspówinnymi Lambacha i sami „naruszą najciężej" zasady monarchistyczne. W pierwszym wypadku jest to wejście na drogę bezpłodnej polityki piwiarnianej z jej pryncypializmem i t. zw. „nieustraszeniem", w drugim zaś prawie stuprocentowa pewność rozbicia partji i konieczności rozpadnięcia się niemieckiego obozu nacjonalistycznego na dwie części nietylko odrębne, lecz nawet wrogie — na nacjonalistów monarchistycznych i republikańskich.

Ale Lambach wziął na kieł i daje znać przez swoje gazety, że nie pozwoli się zastraszyć, niczego nie odwoła z tego, co powiedział, a mandatu poselskiego także nie złoży, lecz pozostanie w parlamencie i będzie działał w duchu swoich przekonań. Jeżeli mówi to Lambach, przywódca całej prawie nacjonalistycznej młodzieży, to ma to swój rezonans. Za Lambachem z całą pewnością pójdzie wcale znaczna część posłów nacjonalistycznych, czyli, że rozłam partji niemiecko-narodowej jest prawie nieuchronny. Jeżeli bowiem nawet taktyka paryjna potrafi go odroczyć, to w każdym razie sprawa Lambacha okazała jasno, że partja ta do wspólnego konsekwentnego i solidarnego działania zdolną już nie jest.

Tak więc także i w Niemczech nacjonalizm zaczyna się kruszyć, rozbijając się o twarde konieczności nowego czasu.

—0—

# Polska odpowiedziała na notę litewską w Genewie.

**Genewa**. 28 lipca. (PAT.) W związku z ostatnią notą Litwy do sekretarjatu Ligi Narodów w sprawie rzekomych manewrów polskich na Wileńszczyźnie, delegat Polski przy Lidze Narodów **minister Sokal** przedstawił sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów **wyjaśnienia rządu polskiego** w tej sprawie. Wczoraj minister Sokal potwierdził swe wyjaśnienia w nocie, **złożonej sekretarjatowi generalnemu Ligi Narodów**.

Wobec wyjaśnień, udzielonych przez delegata rządu polskiego, nota litewska **wywołała w kołach Ligi Narodów największe zdziwienie**.

## Litewskie bujdy.

**Kowno**, 28 lipca (AW). Urzędowa litewska „Ljetuvos Aidas" rozważa możliwości kroków, jakie Polska podejmie wobec Litwy, przyczem nie wyklucza możliwości, jakoby marszałek Piłsudski po rozwiązaniu sejmu i senatu zamierzał wydać manifest, proklamujący Wilno — w myśl postanowień konstytucji litewskiej — stolicą Litwy, z tem, że Kowno i Wilno zostałyby wezwane do wzajemnego porozumienia się i połączenia, by w ten sposób utworzyć jednolite państwo. Marszałek Piłsudski przy takim obrocie rzeczy pozostałby w Wilnie, aby proklamować się królem litewskim.

Fantazje „Ljetuvos Aidas" tym razem nie wywołały nigdzie odpowiedniego wrażenia, narażając pismo na dotkliwe docinki pozostałej prasy litewskiej.

---

**WŁADYSŁAW RUDKOWSKI.**

# OSTATNIA ROLA.

## Nowelka.

(Dokończenie).

— A panu, panie Tadziu... panu chyba otomanę z jadalni... bo ta kanapa u pana straszna... Nikt przynajmniej kości sobie nie urazi...

— A Stachowi, pani Nelu? — zapytał troskliwie Tadeusz.

— Prawda... Chciałam czekać na niego... ale siły już mnie opuszczają... Więc powiedzcie mu, że go bardzo lubię, że mi go serdecznie... żal... Daj mu, Reno, odemnie ten pierścionek... zdejm go z palca..., tę papierośnicę moją i... ten garnitur z biurka... Cały garnitur... Pamiętaj.

— Wola twoja, Nelu — rzekła uroczyście pani Rena — Uszanuję ją.

Tadeusz podszedł bliżej do łożka pani Neli, składając błagalnie dłonie.

— Możeby tak do tej otomany, pani Nelu — prosił — można dodać na pamiątkę i dla lepszego wyglądu całości tę perską narzutę i obydwa dywaniki?

Wiktor w podobnej pozycji stanął obok niego.

— A czy ta japońska waza, pani Nelu, prawdziwa? Bo na takich rzeczach bardzo łatwo się orznąć można. Gdyby zaś pani tak do tego dodała i tę wazy kryształowe z dużego kredensu? Ja przecież pasjami maluję kryształy w słońcu!

— Moja Neleczko! Widzisz, nie gniewaj się duszo. Ja ci nie chcę utrudniać ostatnich chwil twoich, ale siostra twoja ma już futro bobrowe. A moje karakuły tak mi się już opatrzyły. Gdybyś ty tak to dała twojej wypróbowanej przyjaciółce?

Pani Nela zerwała się nagle na łóżku, przybierając pozycję siedzącą.

— Więc to tak? — zawołała pełnym metalem głosu, którym zawsze czarowała publiczność. — Więc to tak? To ja w ostatnią godzinę życia wołam was do siebie, zamawiam stypę, obdarowuję tem, co mam najmilszego, a wam to jeszcze mało? Kto tu darowuje, kto robi testament, kto umiera? Ja, czy wy? Czekajcie! Zaraz wam pokażę! Dzwońcie na Marynię. Niech poda co jeść, bo jestem szalenie głodna. Darowiznę cofam aż do mojej śmierci, bo na razie umierać nie mam zamiaru i na złość wam nie umrę.

Zahuczało w pokoju od śmiechów, krzyków i hałasów. Wszyscy prześcigali się w wesołości, zapewniając się nawzajem, że scena z testamentem zagrana była bajecznie, a prym w wesołości wodziła sama pani Nela.

W tem u drzwi wchodowych zadźwięczał znowu dzwonek.

— Masz tobie! Stach z doktorem — zawołała pani Rena.

Słowom tym towarzyszył ogólny wybuch wesołości, który uciszył dopiero donośny głos Wiktora.

— Cicho! Zagramy jeszcze i jemu! Pani Rena zostanie tutaj. Ja z Tadkiem cofamy się do salonu.

Pani Nela chwyciła się oburącz za serce, wydała lekki okrzyk, upadła bezwładnie na poduszki. Potem ręce jej poczęły szarpać jedwab kołdry, całe ciało drgnęło gwałtownie kilkoma ruchami, a z krtani dobywało się półgłośne rzężenie, które wkrótce ustało.

— Doskonale wykonany atak — osądził Tadeusz. — Panowie, panie na miejsca. Zaczynamy.

Z wysiłkiem dostroili się wszyscy troje do tragicznych grymasów. Obydwaj panowie stanęli ze smutnemi minami w kącie jadalni, pani Rena pozostała w sypialni, patrząc z niepokojem w zmienioną konwulsyjnym jakimś skurczem twarz pani Neli i w jej w słup otwarte oczy.

Do jadalni wszedł Stach, młody, przystojny literat, który był żywą sympatją pani Neli, wyróżniającą go stanowczo z pomiędzy swoich wielbicieli. Stosunek ich, niezwykle serdeczny i ciepły, na zewnątrz ograniczał się jednak do miłego, nieszkodliwego flirtu. W towarzystwie jego znajdował się doktór Zaborecki, młody, niezwykle uzdolniony lekarz-internista.

— Co jest z panią Nelą? — zapytał Stach głośno przyjaciół.

— Psst! — ostrzegli. — Zdaje się, że bardzo niedobrze.

Na twarzy Stacha odmalowało się niekłamane przerażenie.

— Co się stało?

— Zdaje się, że atak sercowy. Był jeden, a przed chwilą powtórzył się drugi.

Stach z lekarzem przeszli szybko do sypialni, nie widząc śmiesznych grymasów obydwu panów, którzy szli powoli za nimi, z trudem tłumiąc śmiech, cisnący się gwałtem na usta.

Na łóżku, bez ruchu, z twarzą już spokojną, z otwartemi w słup oczami, w cieniutkiej jedwabnej, barwnej pyjamie, leżała pani Nela. Lekko rozchylone, nakarminowane usta ukazywały szereg, jak perły białych, ząbków.

Lekarz podszedł szybko do łóżka, pani Rena usunęła się na bok, mrugając figlarnie oczami w kierunku Wiktora i Tadeusza, Stach nie spuszczał przerażonego wzroku z twarzy pani Neli.

Doktór Zaborecki wyczuł palcami puls na białej, nieruchomej ręce, poczem pochylił się szybko ku pani Neli, przykładając ucho do piersi, nadsłuchując tętna. Na twarzy jego i we wzroku okazał się niepokój. Z kieszeni surduta wyjął składaną słuchawkę, rozpiął szybko bluzkę pyjamy, z pod której błysnęła biel małej, okrągłej piersi i przyłożył słuchawkę w okolicę serca. Potem podniósł palcami obie górne powieki, odchylił wargi, poczem delikatnie zasunął powieki na nieruchome, szkliste oczy.

— Śmierć nastąpiła przed chwilą — rzekł z powagą. — Ja się tu już na nic nie przydam.

Pełen bólu okrzyk, jaki się wydobył z piersi Stacha, zmieszał się z ogłuszającym, swobodnym śmiechem Wiktora i Tadeusza, którym zawtórował srebrny drzwonek pani Reny.

## Ruch antyniemiecki na Litwie.

**Kowno,** 28 lipca (AW). Wśród społeczeństwa litewskiego coraz bardziej dają się zauważyć **prądy antyniemieckie.** Policja litewska natrafiła na **proklamację, nawołującą ludność do bojkotowania niemieckich środków żywności na korzyść produktów polskich.** Proklamacja powołuje się dalej na niedopuszczenie mięsa litewskiego do Niemiec, rzekomo z przyczyn sanitarnych i wzywa do **zerwania rokowań litewsko-niemieckich.**

## Litewska straż graniczna zaatakowała pielgrzymkę żydowską.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Wilno,** 82 lipca. W dniu święta żydowskiego, rocznicy wyzwolenia Jerozolimy, władze polskie zezwoliły żydom, pragnącym odwiedzić cmentarz żydowski w Łyngmianach, po stronie litewskiej, na przekroczenie granicy.

Dn. 26 b. m. tysiączne tłumy żydów z Litwy kowieńskiej, jak również ze strony polskiej przybyły na pogranicze polsko-litewskie. Mimo otworzenia na odcinku Łyngmiany już o godz. 6-ej rano granicy polskiej, Litwini dopiero o 2-ej po poł. zezwolili na widzenie się przybyłych z krewnymi i znajomymi z drugiej strony kordonu. W tym czasie **doszło do starć pomiędzy ludnością żydowską a strażą graniczną litewską.**

Litewska **straż graniczna kilkakrotnie atakowała tłumy.**

## Rewja garnizonu poznańskiego.

**Poznań,** 28 lipca (PAT). Wczoraj o godz. 10.30 Prezydent Rzplitej z małżonką i najbliższem otoczeniem udał się na **Błonie Grunwaldzkie,** gdzie odbyła się **defilada wojskowa.** Z chwilą ukazania się Prezydenta, który przed wjazdem na Błonia **dosiadł konia, orkiestry odegrały hymn narodowy, a dowódca defilady gen. Dzierżanowski złożył raport.** Przy dźwiękach hymnu Prezydent przejechał przed frontem wojsk ustawionych na cześć p. prezydenta.

Po dokonaniu przeglądu odbyła się **ceremonja dekorowania zasłużonych osób krzyżem zasługi.** Następnie odbyła się **defilada wszystkich wojsk garnizonu poznańskiego,** pułków piechoty, artylerji ciężkiej, polowej i konnej, pułków ułanów i strzelców konnych, samochodów pancernych i lotnictwa. P. Prezydent odniósł z przeglądu wojska jak najlepsze wrażenie i wyraził gen. Dzierżanowskiemu swe szczere zadowolenie i podziękowanie.

## Powrót Prezydenta Rzpltej do Warszawy.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa,** 28 lipca. W dniu 8 sierpnia br. powraca do **Warszawy Prezydent Rzplitej.** W dniu 9 sierpnia przyjmie na Zamku obiadem uczestników kongresu Towarzystwa Prawa Międzynarodowego.

## Na uroczystość 10-lecia niepodległości Polski.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa,** 28 lipca. Jak się dowiaduję, rząd Rzplitej wyśle specjalne zaproszenie do mocarstw sprzymierzonych do **wysłania delegacyj na uroczystość 10-lecia niepodległości Polski.**

## Rozporządzenie wykonawcze o sądach pracy.

**Warszawa,** 28 lipca (AW). W najbliższym czasie spodziewane jest ogłoszenie **rozporządzenia wykonawczego** prezydenta Rzeczypospolitej o **sądach pracy.** Pierwsze sądy pracy mają być zorganizowane **w Warszawie, Łodzi i Sosnowcu.**

## Traktat amerykańsko-chiński.

### Ameryka zaskoczyła inne państwa. — Zawarcie traktatu w zupełnej tajemnicy.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Londyn,** 28 lipca. „Times" donosi z Pekinu, że **we środę podpisany został traktat amerykańsko-chiński.** Traktat zawarto **w zupełnej tajemnicy.** Minister finansów rządu narodowego wyjechał z pełnomocnictwami z Nankinu do posła Stanów Zjednoczonych, który był gotów do rokowań na określonej podstawie.

Stany Zjednoczone chciały pierwsze uznać rząd narodowy w Nankinie i przez podpisanie układu **odniosły korzyści,** podczas gdy inne państwa ściągnęły na siebie niechęć 400-miljonowej ludności Chin, ponieważ rościły sobie pretensje z powodu zagrożenia swoich przywilejów.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Londyn,** 28 lipca. Nowy amerykańsko-chiński traktat taryfowy **przyjęła prasa chińska z wielkiem zadowoleniem,** nazywając go nowym dowodem **przyjaznego usposobienia Stanów Zjednoczonych względem Chin. Zawarcie** układu oznacza równocześnie moralne uznanie nowego rządu chińskiego przez Stany Zjednoczone i drogowskaz dla innych mocarstw.

Wychodzące w Chinach dzienniki japońskie uważają traktat amerykańsko-chiński za **gest bez znaczenia materjalnego dla Chin,** gdyż Stany Zjednoczone nie zrzekły się swych praw, dopóki inne państwa będą posiadały w Chinach dotychczasowe przywileje. Podpisanie traktatu jest w chwili obecnej **robieniem** nastroju dla zasadniczej gotowości do zmiany traktatów z Chinami. Gotowość tę już dawno zaznaczyły również inne państwa i Japonja.

Prasa angielska oświadcza, że nowy amerykańsko-chiński układ taryfowy będzie miał **na Dalekim Wschodzie daleko idące skutki i** wskazuje na to, że **polityka Stanów Zjednoczonych w Chinach stoi w sprzeczności z polityką japońską.**

Zbliżone do rządu angielskiego dzienniki są zdania, że rząd angielski niewątpliwie rozpocznie ze Stanami Zjednoczonemi i innemi mocarstwami rokowania w sprawie zaznaczonej w nocie amerykańskiej wspólnej polityki.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Londyn,** 28 lipca. Wedle „Daily Telegraph" ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało **odpis noty amerykańskiej do rządu nankińskiego.** Odpis przekazano odpowiedniemu oddziałowi do przestudjowania. Sfery urzędowe wstrzymują się od wszelkich komentarzy i wskazują tylko na to, że podobne propozycje miały być zawarte w memorjale rządu angielskiego z ostatniego roku. Wprowadzenie w życie tych propozycyj zostało utrudnione przez to, że rząd nankiński odmawiał odpowiedniego odszkodowania za szkody, wyrządzone obywatelom angielskim. Niewątpliwie rząd angielski rozpocznie rokowania z Waszyngtonem i innemi zainteresowanemi stolicami w sprawie **możliwości wspólnej polityki, zaznaczonej w nocie amerykańskiej.** W chwili obecnej zdaje się jednak, że **stanowiska Japonji i Ameryki nie dadzą się z sobą pogodzić.**

—0—

## Komuniści na Łotwie usiłowali wywołać przewrót.

**Ryga,** 27 lipca. (PAT) Znajdujące się w posiadaniu władz **ważne dokumenty** pozwalają stwierdzić, że zamknięte przez policję ryską centralne biuro 12 lewicowych związków zawodowych oraz związku obrony praw człowieka stanowiły **zamaskowaną organizację polityczną nielegalnej partji komunistycznej.** Dążyła ona do **zmiany ustroju państwowego w drodze zamachu stanu** i otrzymała od łotewskiej sekcji trzeciej międzynarodówki za pośrednictwem berlińskich i ryskich banków 260 000 łatów na cele propagandy. W ostatnich 2 miesiącach prowadzona była **na Łotwie nadzwyczaj ożywiona agitacja komunistyczna.** Organizowano szereg zgromadzeń, na których atakowano różne legalne instytucje.

## Grafolog Schermann twierdzi, że Amundsen żyje.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Wiedeń,** 28 lipca. „Neue Freie Presse" ogłasza wywiad o **losach Amundsena** ze znanym grafologiem Rafaelem **Schermannem,** który obecnie przebywa w Berlinie. Mieszkający w Berlinie badacz polarny Breitfuss pokazał Schermannowi dydykację Amundsena, zakrywszy podpis. Schermann oświadczył:

Osobnik, którego pismo leży przedemną, jest człowiekiem spokojnym, o wysokim poziomie umysłu, który myśli naukowo i wykonuje wszystkie plany nawet wtedy, gdy musi życie narazić. Wszystko, co przedsiębierze, jest gruntownie przemyślane. Nieraz fantazja porywa go do szalonych czynów. Znajduje się wciąż w niebezpieczeństwie życia, na które jednak nie zważa, gdyż nie boi się śmierci. Góry i powietrze są udziałem jego losu. Był już wiele razy w sytuacji, która wydawała się już wątpliwą, jednak wytężył wszystkie siły i zawsze się ratował i **zawsze się wyratuje.** Jego los jest ogromnie trudny. **Znajduje się w najgorętszych warunkach,** narażony na wielkie cierpienia. Może być, że zniknie na tygodnie i miesiące i będą go uważać za zmarłego, lecz znowu **powróci niespodziewanie".**

Schermann określił jeszcze wiek Amundsena, a kiedy mu powiedziano, czyje pismo ocenił, udało się mu, nie znając podpisu, podpis ten łudząco zrekonstruować.

—0—

## Nowe gmachy wyższych uczelni w Warszawie.

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

**Warszawa,** 28 lipca. Ministerstwo W. R. i O. P. **postanowiło dalszą rozbudowę wyższych uczelni w Warszawie.** Mianowicie stanąć ma **nowy gmach Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego** przy ul. Rakowickiej, nadto **gmach medycyny sądowej** uniwersytetu warszawskiego, oraz **gmach Wydziału mechanicznego Politechniki.** Nadto w roku przyszłym ma być wykonana **budowa sal laboratoryjnych** Państwowej Szkoły budowlanej przy ul. Wspólnej.

## Traktat handlowy polsko-łotewski.

**Warszawa,** 28 lipca (AW). w dniach najbliższych rozpoczynają się rokowania **między rządami polskim i łotewskim** w sprawie zawarcia **nowego traktatu handlowego.** Dotychczas obowiązywało między Polską a Łotwą jedynie prowizorjum handlowe.

—0—

## Utworzenie gabinetu w Jugosławji.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Belgrad,** 28 lipca. Wczoraj **dr. Koroszec utworzył nowy gabinet** w następującym składzie:

**prezydjum i sprawy wewnętrzne dr. Koroszec** (słoweńska partja ludowa);

**sprawy zagraniczne dr. Marinkowicz,** demokrata;

**finanse dr. Niko Zuboticz,** radykał;

**wojna i marynarka gen. Hadjicz;**

**opieka socjalna dr. Stefan Baricz,** słoweńska partja ludowa;

**sprawiedliwość: dr. Miłosław Woinicz,** radykał;

**komunikacja Andrzej Stanicz,** radykał;

**kultura Switkowicz,** radykał;

**rolnictwo dr. Wlada Andricz,** radykał;

**reforma agrarna Daka Popowicz,** radykał;

**poczty i telegrafy Bogoljub Kujundzicz,** radykał;

**handel dr. Spaho,** Muzułmanin;

**lasy i górnictwo Para Markowicz,** demokrata;

**budownictwo dr. Andrelinowicz,** demokrata;

**zdrowie publ. Gera Popowicz,** radykał;

**oświata Milan Grol,** demokrata.

Nowy gabinet liczy **16 członków,** w tem **8 radykałów, 4 demokratów, 2 Słoweńców i 1 Muzułmanina.** Nowy gabinet przedstawia się jako **zrekonstruowany gabinet koalicji.**

Dziś nastąpi **zaprzysiężenie nowego rządu.**

## Niekorzystne wrażenie wśród Chorwatów.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Belgrad,** 28 lipca. Wiadomość o mianowaniu rządu dra Koroszeca wywołała **w Zagrzebiu bardzo niekorzystny nastrój wśród Chorwatów.** Koroszecowi zarzucają, że jako Słowieniec, sprzymierzył się ze Serbami przeciw Chorwatom i temsamem obalił twierdzenie, że Chorwaci nie są równouprawnionymi obywatelami. W Zagrzebiu spodziewają się, że rząd Koroszeca będzie w krótkim czasie zastąpiony przez nowy rząd, a mianowicie przez rząd, oparty na podstawie porozumienia między Belgradem i Zagrzebiem.

## Kellog w Paryżu.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Nowy Jork,** 28 lipca. Sekretarz stanu **Kellog oświadczył,** że podczas pobytu w Paryżu celem podpisania paktu przeciw wojnie, **nie poruszy sprawy odszkodowań, ani innych podobnych spraw,** lecz natychmiast po podpisaniu paktu powróci do Ameryki.

## Bela Kuhn zwolniony z więzienia.

*(Telegram wl. „Nowej Reformy").*

**Wiedeń,** 28 lipca. **Bela Kuhn zakończył** z dniem wczorajszym odsiadywanie **3-miesięcznego więzienia** i jako formalnie uwolniony, **został oddany w ręce policji. Dotychczas nie**wiadomo, kiedy przewiozą Belę Kuhna do granicy sowieckiej. Władze policyjne trzymają oczywiście termin odjazdu w tajemnicy. Na granicy niemieckiej odborą Balę Kuhna niemieccy urzędnicy kryminalni, następnie aeroplanem przewiozą go do Berlina. Stamtąd zaś również drogą powietrzną ma zostać przewieziony do Moskwy. Dziś przedpołudniem zgromadziły się przed budynkiem sądu krajowego grupki osób, oczekujące wypuszczenia Beli Kuhna. Policja rozprószyła tłum, składający się zwolenników partyjnych Beli Kuhna, którzy przyszli go powitać.

—0—

## Pożar lasów w Tatrach.

**Zakopane,** 28 lipca. PAT. Wczoraj wieczór **zaczęły płonąć lasy tatrzańskie** w odległości 4 klm. od wodospadów Mickiewicza. **Spłonęło już kilka morgów lasu.** Akcja ratownicza jest bardzo utrudniona z powodu niezwykle ciemnej nocy. **W akcji bierze udział wojsko** z gen. Przeździeckim na czele, policja, straż leśna i pożarna, oraz drużyny ochotnicze. Bliższych szczegółów na razie brak.

## Polska w komitecie olimpijskim.

**Amsterdam,** 28 lipca PAT. Na wczorajszem posiedzeniu międzynarodowego komitetu olimpijskiego wyznaczono Polsce 2 miejsca w komitecie. Wybrano płk. Matuszewskiego jako delegata Polski.

—0—

## Na filmie Tuchnowskiego widać wyraźnie trzy osoby.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Moskwa,** 28 lipca. Odbyło się już **wyświetlenie filmu lotnika Tuchnowskiego,** który odkrył grupę Malmgreena. Na wyświetlenie tego filmu **oczekiwano z wielkiem naprężeniem,** spodziewając się rozwiązania tragicznej zagadki. **Zdjęć dokonano, jak wiadomo, z aeroplanu i wypadły bardzo czysto i dokładnie.** Zgodnie z orzeczeniem Tuchnowskiego **widać na filmie wyraźnie trzy osoby.**

## Nobile nie będzie witany owacyjnie we Włoszech.

**Rzym,** 28 lipca (AW). Na skutek zarządzenia Mussolinego, w czasie przejazdu załogi „Italji" przez Włochy ludność ma się **powstrzymać od wszelkich manifestacyj.** Pociąg z Monachjum przybędzie bezpośrednio do Medjolanu, a stamtąd skierowany będzie wprost do Rzymu, gdzie również nie będzie **żadnych manifestacyj.**

## Katastrofa wozu rakietowego systemu Vallier.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Nordhausen,** 28 lipca.. Odbyła się tutaj **próbna jazda wozu rakietowego systemu Vallier „Eisfeld Vallier Rak"** przy udziale jedynie kilku zaproszonych osób. **Pierwsza i druga jazda** wypadła **zupełnie zadawalniająco;** wóz osiągnął szybkość **180 km. na godzinę.** Przy trzecim starcie rakieta została **obładowana 4½-krotnym ciężarem i uzyskała szybkość 210 km. na godzinę** Czwarta jazda, wypadła **katastrofalnie; wóz, wyrzucony gwałtownie** przy zakręcie **z szyn,** uległ zupełnemu **strzaskaniu.**

## Zagrożony parowiec niemiecki woła o pomoc.

*(Telegram własny „N. Reformy").*

**Moskwa,** 28 lipca. **„Krassin",** będący w drodze do Stravanger **otrzymał iskrowe wołanie o pomoc,** wobec czego zmienił kurs **w stronę Belsund.** Depeszę wysłał **niemiecki parowiec „Monte Cervantes",** któremu groziło **zatonięcie wraz z 1500 pasażerami.**

## Fala upałów.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Rzym,** 28 lipca. Fala upałów we Włoszech trwa w dalszym ciągu. W Bolonji zmarł pewien 70-letni starzec z powodu udaru słonecznego. Z Neapolu donoszą o dwu śmiertelnych wypadkach porażenia słonecznego.

## Stabilizacja waluty w Rumunji.

*(Telegram iskrowy „N. Reformy").*

**Bukareszt,** 28 lipca. Parlament rumuński uchwalił wczoraj **projekt stabilizacji waluty i** projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej. Równocześnie uchwalono układ z Francją w sprawie długów wojennych, układ z właścicielami pożyczek rumuńskich, oraz umowę z giełdą londyńską. Premjer Bratianu uzasadniał w dłuższej mowie politykę finansową i walutową rządu.

—0—

**Zurych,** 28 lipca. (PAT) Paryż 20.33 3/8, Londyn 25.22 5/8, Nowy Jork 5.19.30, Belgja 72.27 1/4, Włochy 27.18, Hiszpanja 80.45, Holandja 208.90, Berlin 124.02½, Wiedeń 73.27 1/4, Sztokholm 139, Oslo 138.70, Kopenhaga 138.70, Sofja 3.75, Praga 15.38½, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.54, Białogród 9.18, Ateny 6.75, Konstantynopol 2.64 3/8, Bukareszt 3.16, Helsingfors 13.07½, Buenos Aires 219 1/4.

---

Stach i lekarz patrzyli w osłupieniu.

— Co to znaczy? — zawołał Stach.

— Paradna komedja! Teraz wiecie już, co znaczy doskonała aktorka! Brawo pani Nelu, brawo! — odpowiedział wesoło Wiktor, klaskając mocno w dłonie.

Ale pani Nela nie zareagowała na oklask, ani nie zmieniła pozycji.

— Panowie się mylicie. Niestety tragiczny moment zaszedł rzeczywiście.

— Ale nieprawda — zaoponował Wiktor. — Pani Nelu! No, dość już tego — dodał, widząc zmienioną przerażeniem twarz Stacha. — Niech pani da spokój!

— Nelu, przestań! — zawołała pani Rena, rzucając się ku przyjaciółce i szarpiąc jej bezwładne ramiona. — Nela! przemów! Nie, nie, to nieprawda!

I w histerycznym ataku padła obok łóżka, czepiając się zwisającej kołdry, przeraźliwy krzyk mieszając z nieludzkim jakimś śmiechem.

— Nela, Nela, jak ty to doskonale zagrałaś! Nie, nie...

Z obecnych tylko jeden Zaborecki, jakkolwiek znalazł się w niezwykłej sytuacji, zachował spokój i zimną krew, przywołując służącą i usiłując uspokoić panią Renę. Stach klęknął przy łóżku, załamując ręce i patrząc z rozpaczą w zastygające rysy pani Neli, Wiktor i Tadeusz, dzwoniąc z przerażenia szczękami i patrząc na siebie błędnym wzrokiem, ukryli się w kącie jadalnego pokoju...

To była ostatnia rola pięknej pani Neli...

Kraków, w marcu 1928.

# Wiadomości krakowskie.

—o§o—

## W jaki sposób będzie budowany gmach Bibljoteki Jagiellońskiej?

Rektorat Uniwersytetu Jagiellońskiego opracował w kwietniu br. na wezwanie ministerstwa robót publicznych program i warunki konkursu architektonicznego na projekt budowy gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie. Do projektu tego dołaczono zdjęcie parceli przeznaczonej pod budowę, oraz przybliżony kosztrys budowy gmachu. Projekt ten spotkał się z pewnymi zarzutami ze strony min. robót publicznych. Wobec tego rektorat przesłał wyjaśnienia w sprawie przedłożonego programu, zastrzegając się przeciw projektowi min. robót publ. budowy mniejszego gmachu **za kwotę 2 miljonów zł. i pozostawienie części księgozbioru w dawnym gmachu.**

W międzyczasie wszczęło również **akcję grono Przyjaciół Bibljoteki Jagiellońskiej,** została zwołana komisja techniczna, która orzekła, iż **stropy gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej będą mogły najwyżej wytrzymać lat kilka, t. zn. do wybudowania nowego gmachu.** Natomiast wymiana ich obecnie zmusiłaby dyrekcję Bibljoteki do **zamknięcia lektorjum księgozbiorów** dla studjących, co byłoby wprost katastrofalne dla uczonych i słuchaczy U. J. Toteż **budowa nowego gmachu staje się kwestją palącą,** sprawa ta znowu zostanie odroczona. Doniosłą tą kwestją **zainteresowało się grono posłów woj. krakowskiego,** którzy po dokonaniu przeglądu sal Bibljoteki, wysłali deputację do ministra **Moraczewskiego.** Deputacja ta uzyskała z jego strony **zapewnienie gorącego poparcia sprawy nowej Bibljoteki,** jednakże pod warunkiem, iż Uniwersytet zgodzi się na proponowany przez ministerstwo sposób przeprowadzenia budowy, polegający na **wykańczaniu co roku poszczególnych bloków.** Będą one oddawane co roku do użytku, a po ukończeniu ostatniego bloku, będą stanowiły jedną architektoniczną całość.

W czasie swego pobytu w Krakowie, min. Moraczewski odbył konferencję z przedstawicielami Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bibljoteki Jagiellońskiej oraz arch. Wacławem **Krzyżanowskim.** P. minister podniósł wielkie trudności finansowe, z jakiemi będze musiał walczyć rząd, ażeby przeprowadzić równocześnie budowę czterech bibljotek w Polsce, zwłaszcza wobec istnienia sterczących, jak się wyraził p. minister, **„nowych ruin budowlanych"**, tj. rozpoczętych przed laty z wielkim nakładem, budowli, na dokończenie których **rząd nie miał funduszów.** Następnie arch. **Krzyżanowski** przedstawił **projekt budowy gmachu Bibljoteki systemem blokowym,** przedstawił kosztorys, według którego **ogólne koszta budowy wyniosą 4 miljony 992 tys. zł.** W pierwszym roku stanąć ma blok **księgozbioru,** w drugim blok **czytelni i reszta księgozbioru,** w trzecim **magazyny specjalne i pracownie,** w czwartym **wejście łgówne, biura i mieszkania.** Projekt ten został **zaakceptowany przez min. Moraczewskiego.** Zaznaczyć należy, iż wobec tego, że arch. Krzyżanowski zajmował się specjalnie od lat sześciu sprawą budowy Bibljoteki Jagiellońskiej, oraz posiada wszechstronne doświadczenie w prowadzeniu budowy wielkich gmachów systemem blokowym, **min. Moraczewski zgodził się na powierzenie mu wykonania planu,** nie rozpisując konkursu.

Senat akademicki zwrócił się wobec tego do ministerstwa oświaty z prośbą o **zatwierdzenie projektu budowy** nowej Bibljoteki systemem blokowym za ogólną sumę 5 milj. zł. oraz poruczenie arch. Wacławowi Krzyżanowskiemu wykonania odpowiednich szkiców.

Tego rodzaju rozwiązanie palącej wprost sprawy należy powitać z uznaniem, gdyż już za rok część księgozbiorów może się znaleźć w nowym gmachu, przez co zostanie usunięte niebezpieczeństwo zniszczenia.

—o§o—

## Uroczyste zakończenie ćwiczeń 2 pułku lotniczego w Krakowie.

Jak się dowiadujemy, w dniu dzisiejszym po powrocie oddziałów 2 pułku lotniczego z ćwiczeń ma nastąpić rozdanie nagród dla rezerwistów, którzy pierwsi się stawili na próbną mobilizacją 2 pułku lotniczego. Uroczyste zakończenie ćwiczeń nastąpi o godzinie 4, poczem rezerwiści odmaszerują z orkiestrą do miasta.

—o§o—

## Koks i węgiel powodują groźne pożary w Krakowie.

Nagromadzony w piwnicach szpitala św. Łazarza **węgiel w ilości sześciu wagonów, uległ ubiegłej nocy samozapaleniu.** Akcja była o tyle utrudniona, że w podobnych wypadkach, jeżeli nie rozporządza się bardzo wielką ilością wody tak, że całą piwnicę możnaby zatopić, **należy unikać ogółem gaszenia wodą płonącego węgla, gdyż może to sprowadzić groźną w skutkach eksplozję.** Wobec tego przybyła straż pożarna musiała **wynosić płonący węgiel rękami z piwnicy do grodu,** a uciążliwa ta praca trwała przez 10 godz.

Nad ranem po godz. 3-ciej zawezwano po raz wtóry straż pożarną na ul. Piaski nr. 29, **gdzie spłonęły zabudowania należące do gospodarstwa ogrodowego p. Anny Knaus.** Przyczyną ognia był **gorący koks, złożony w drewnianej szopie,** w której znajdowały się również **siano i słoma.** Straż pożarna zastała już **wielki ogień,** który objął drewnianą szopę i spowodował runięcie dachu. **Również i sąsiednie dachy już się zajęły.** Atoli energicznej akcji straży **udało się ogień zlokalizować i zagrożony silnie dom mieszkalny uratować. Szkoia materjalna znaczna.**

—o§o—

## 66-ciu włamywaczy mieszkaniowych znalazło się w sieci wielkiej obławy policyjnej na terenie Krakowa

Już od dłuższego czasu sygnalizowaliśmy **zwiększanie się w porze wakacyjnej liczby włamań mieszkaniowych w Krakowei.** Włamania te przybrały postać **prawdziwej plagi naszego miasta.** Zwłaszcza **mieszkania osób, przebywających poza Krakowem,** pilnie wyśledzane przez rozmaitych rzezimieszków **padały ofiarą śmiałych włamań.** To też organa policyjne widziały się zmuszone **zarządzić wielką obławę na terenie Krakowa.**

W dniu 26 b. m. w godzinach wieczornych i w dniu 27 b. m. w godzinach nocnych **przeprowadzono obławę na terenie Krakowa i przedmieść.** Obława dala **sensacyjne wyniki. Zatrzymano 164 podejrzanych osób, które doprowadzono do urzędu śledczego na ulicy Kanoniczej.** Tam po wylegitymowaniu wypuszczono część przytrzymanych na wolność, natomiast **aresztowano i odstawiono do więzień sądowych 66 osób, poszukiwanych przez sądy na rozmaite przestępstwa, zwłaszcza kradzieże mieszkaniowe.**

Możemy więc mieć nadzieję, że plaga włamań mieszkaniowych ulegnie obecnie zmiejszeniu.

—o§o—

### Tłumacz dzieł Przybyszewskiego w Krakowie.

Od kilku dni bawi w miejcie naszem prof. dr Marjan Burjan, profesor literatury i lektor języka czeskiego na uniwersytecie w Lublanie. Prof. Burjan przybył tutaj, celem zbadania materjału naukowego, do pracy o Kazimierzu Brodzińskim. Jako literat, zajmuje się on oddawna naszem piśmiennictwem i jest jednym z pierwszych tłumaczów dzieł Przybyszewskiego i Zeromskiego na język czeski. — Przyjęciem zasłużonego polonofila zajęło się Akad. Koło Przyjaciół Czechosłowacji z prezesem Wl. Grabowskim na czele.

### Wycieczka turecka przybedzie do Krakowa.

Jak się dowiadujemy w dniu 6-go sierpnia przybędzie do **Krakowa** wycieczka **akademików muzułmańskich z Turji.** Przyjęciem wycieczki zajmie się krakowska ekspozytura komisji akad. przy Min. Spraw Zagr.

Wycieczka turecka w dzi dzsiejszym przejechała przez granicę polską w Śniatynie, udając się do Lwowa, skąd uda się do Wilna.

### Segregacje więźniów w Krakowie

W myśl przepisów nowej ustawy o więziennictwie więzienie krakowskie przystąpiło do segregacji więźniów przez wyodrębnienie oddziałów dla skazanych na kary: 1) lekkiego i 2) ciężkiego więzienia. Przy wyznaczeniu miejsc w celach wspólnych uwzględnia się rodzaj przestępstwa i kary, poziom moralny i umysłowy. Osobno osadzone zostały kobiety. Więźniów chorych, a zwłaszcza gruźliczych, osadzono w specjalnym oddziale.

## Ci, którzy pozostali w Krakowie.

— Proszę pana — mówił do mnie pewien znajomy — dlaczego dzienniki piszą ciągle o szczęśliwych wdowcach i wdowach słomianych, o jeszcze szczęśliwszych małżeństwach, które z metryką ślubu wyjechały do rozmaitych letnisk, uzdrowisk, miejsc kąpielowych, a nawet za granicę? Dlaczego ciągle powtarzacie, że Kraków się wyludnił?

— Ponieważ to prawda — bąknąłem.

— Tak? — mówił dalej mój znajomy. — Wyludniło się może pańskie kółko znajomych, wyludniły się rozmaite inne kółka innych znajomych, ale nie Kraków. Procent tych, którzy wyjechali na wilegjaturę, jest w stosunku do ogółu ludności znikomo mały. Poprostu jesteśmy — jak to eufemistycznie powiadają — zamało zamożni. Są tacy nawet, którzy mają urlop, a nie wyjeżdżają.

— Z przywiązania do Krakowa?

— A tak z przywiązania na łańcuchu niemożności. Powiedzmy, że rodzina, złożona z trzech osób wyjeżdża do Tenczynka, czy do Rudawy, czy do innej pobliskiej miejscowości. Pokoik na 4 tygodnie kosztuje co najmniej 60 zł. W pokoiku łóżko, stół i dwa krzesła już bezpłatnie, równie jak prawo wspólnego używania kuchni. Zabieraj z sobą sienniki, czy materace, poduszki, pościel, garnki, zastawę stołową, poprostu całe gospodarstwo. Taka przeprowadzka tam i napowrót kosztuje kilkadziesiąt złotych. A teraz obsługa na sławetnej wilegjaturze, gdzie przyniesienie konewеczki wody z zakażonej studni kosztuje tyle, co syfon wody sodowej w Krakowie. Są miejscowości z pensjonatami, ale miesięczny dochód takiej rodziny, złożonej z trzech osób, wystarczyłby na jednotygodniowy pobyt w pensjonacie.

— Przesada — odparłem, ażeby coś powiedzieć.

— Powiedzmy: na dziesięć dni, na połowę miesiąca — mówił spokojnie mój znajomy — następuje niewesoły powrót do Krakowa i życie na kredyt. A teraz racz pan posłuchać, jak wygląda moja historja urlopowa. Otóż ja mam czterotygodniowy urlop, moja żona, popołudniowa kasjerka w sklepie od szeregu lat, ma dwutygodniowy urlop, wreszcie moja córka, początkująca stenotypistka ma siedmiodniowy urlop. Jakże tu jechać na wilegjaturę, gdy córka wraca do Krakowa po siedmiu dniach, żona po 14, a ja po czterech tygodniach. Kombinowaliśmy rozmaicie i zostaliśmy w Krakowie. Jeżeli prawdą jest, że miło mieć towarzysza niedoli, to mamy ich bez liku. I dlatego napiszcie coś o tych, którzy pozostali w Krakowie.

**h. j—e.**

**„PROMIENIŚCI".** W tych dniach powstał w Krakowie Ludowy Związek artystyczno-literacki „Promieniści". Związek, jako organizacja ściśle bezpartyjna, skupia pisarzy, poetów i artystów ludowych, piszących i działających dla ludu. Siedziba Związku mieści się w Krakowie przy ul. św. Filipa 12, I p. Za komitet organizacyjny: Dr. Stanisław Kulpa, Robert Rydz, Franciszek Lipiński, dr. Władysław Koss, Wilhelm Rosiek, dr. Franciszek Dziadkowiec, Michał Rusinek, Józef Sadulski.

**AUTOBUS KRAKÓW—SZCZAWNICA.** Polski Związek Turystyczny zawiadamia, że autobus, kursujący na linji Kraków—Czorsztyn—Szczawnica od dnia 27 b. m. wyjeżdża z Krakowa o godz. 8.30 rano, zaś ze Szczawnicy o godz. 5 po poł.

**TRAGICZNA ŚMIERĆ.** Z Gdyni nadeszła wczoraj do Krakowa wiadomość, że podczas wycieczki łódką na morzu utonął 17-letni syn p. Marjana Krzyżanowskiego, znanego księgarza krakowskiego, uczeń 8 kl. gimnazjalnej. Wiadomość ta szybko rozeszła się po mieście, wywołując bolesne wrażenie wśród licznych przyjaciół i znajomych pp. Krzyżanowskich.

**INWAZJA MYSZY NA KRAKÓW.** Krakowskie przedmieścia odczuwają inwazję myszy. Zaczynają one zwykłą wędrówkę z pól z okolic Krakowa, gdzie zaczęły się już żniwa. Roboty polne wystraszają je znór, a cięcie zboża pozbawia je strawy. Największy najazd odczuwają mieszkańcy Bronowic i Podgórza.

**JEDWAB MU PRZYNIÓSŁ NIESZCZĘŚCIE.** Katz Jakób usiłował skraść ze sklepu Izaaka Kleina przy ul. Krakowskiej, 30 metrów jedwabiu, za co został aresztowany.

**ZŁOTA BRANSOLETA.** Stanisławie Ziaji, ul. Bernardyńska 2. skradziono z mieszkania bransoletkę złotą i garderobę, wartości 300 zł.

**GARDEROBA I ZEGAREK.** Marji Pietrończyk, przy ul. Królowej Jadwigi 120, skradziono garderobę i zegarek, wartości 450 zł.

**DOBIERAŁ SIE DO MIODU.** Aresztowano Węgrzyna Jakoba, który dokonał włamania do miodosytni Spiry Samuela przy ul. Krakowskiej, gdzie skradł gotówkę i srebrne kieliszki.

# Wiadomości z kraju.

### Zwłoki Kasprowicza pochowane będą w mauzoleum 1 sierpnia 1029 roku.

W najbliższych dniach z Harendy pod Zakopanem zostanie przewieziona **do Lwowa cenna bibljoteka ś. p. Jana Kasprowicza** i umieszczona w Muzeum w Czarnej Kamienicy w Rynku. Otwarcie Muzeum nastąpi 1 września b. r. **Przeniesienie prochów Jana Kasprowicza** z tymczasowego grobu **do mauzoleum na Harendzie** odbędzie się nie wcześniej, jak za rok, prawdopodobnie **w trzecią rocznicę śmierci poety, t. j. 1 sierpnia 1929,** a to z braku funduszów na wykończenie grobowca.

### Przygotowania do Zjazdu Legjonistów w Wilnie.

Z Wilna donoszą: Prace około organizacji Zjazdu Legjonistów są w pełnym toku. Komitet organizacyjny pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Folejewskiego, przeprowadził podział pracy i wyłonił w tym celu pięć sekcyj: organizacyjną, programową, porządkową, żywnościową i prasową. Sekcja prasowa przygotowuje pamiątkową jednodniówkę p. t. „Wilno—Legjony", w której opracowaniu wezm ąudział ludzie związani z ideologją legjonową oraz uczestnicy walk legjonowych. W wydawnictwie tem podkreślony będzie stosunek Wilna do ideologji legjonowej i udział Wilna w Legjonach i walkach o niepodległość. Zjazd budzi w mieście ogromne zainteresowanie. Zgłoszenia chętnych do współpracy są masowe.

### Ułatwienie przy opłacaniu przesyłek.

Ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, że opłaty za przewóz „bagaży" w pociągach osobowych mogą być uiszczane nietylko podczas nadawania bagażu — jak to miało miejsce dotychczas — ale również i **przy odbieraniu go.** Zarządzenie powyższe należy powitać z uznaniem, umożliwi ono bowiem pasażerom, a zwłaszcza osobom wracającym z letnisk, opłacanie bagażu na stacjach ich miejsca zamieszkania.

—o§o—

**ZAKAZ POBIERANIA TAKSY KURACYJNEJ.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie, zakazujące pobierania taksy kuracyjnej tym uzdrowiskom, które nie przeprowadziły wskazanych inwestycyj.

**KATASTROFA KOLEJOWA.** Poprzedniej nocy na stacji Nieborów na linji Skierniewice — Łowicz, pociąg osobowy Nr. 451, dążący do Łowicza o godz. 1.55 w nocy, przy semaforze nagle uderzony został przez nadjeżdżający z drugiej strony pociąg towarowy Nr. 486. Maszyna pociągu towarowego wykoleiła się, a w pociągu osobowym poważnie uszkodzona została maszyna, tender, dwa brankardy i trzy wagony trzeciej klasy. Ciężko ranny jest maszynista pociągu osobowego Leonard Raizner, oraz konduktorzy: Jan Lewandowski i Wacław Wiśniewski. Z pasażerów ucierpieli najbardziej pp.: Wacław Kryński z Płocka, Salomon Zarechta z Gostynia i Mieczysław Gross z Łowicza. Lżej rannych jest kilkanaście osób.

Przerwa w ruchu trwała do 9 rano. Powodem katastrofy miało być roztargnienie urzędnika ruchu, który zapomniał o tem, że dyżurny przy semaforze opuścił służbę o godzinie 12 i nie wysłał tam zastępcy. Wydaje się to dosyć dziwnem, gdyż stanowiska przy semaforze nie powinien opuszczać dyżurny przed nadejściem zastępcy.

**ZUCHWAŁA ZBRODNIA, DOKONANA NA LETNICZCE POD ŁODZIĄ.** Onegdaj letnisko „Helenówek" pod Łodzią wstrząśnięte zostało wieścią o strasznej przygodzie, którar spotkała 23-letnią F. G., córkę znanego kupca łódzkiego. Państwo G. od mesiąca zamieszkują na letnisku we wsi Antoniew obok Helenówka. Janna G. wybrała się w odwiedziny do znajomych, zamieszkałych w Helenówku i w drogę powrotną do domu wybrała się póznym wieczorem. Gdy znalazła się u wylotu ciemne jalei, biegnącej wzdłuż dwóch szeregów zamkniętych will Helenówka, wybiegł z za płotu jakiś drab i chwycił ją za rękę. Napadnięta zaczęła wzywać pomocy, lecz, niestety, bezskutecznie, gdyż w krąg nie było żywej duszy. Zaczęła przyto ze łzami błagać napastnika, by ją zostawił w spokoju, wzamian za to da mu 150 zł., które ma w sakiewce. Zezwierzęcony osobnik nie chciał jednak o niczem słyszeć. Powaliwszy dziewczynę na ziemię, zaczął zdzierać z niej suknię i bieliznę. Pończochami, ściągniętemi z nóg, zakneblował jej usta, poczem na nieprzytomnej dokonał ohydnego gwałtu. Było już późna noc, gdy nieszczęśliwa odzyskała przytomność. W pożałowania godnym stanie, resztkami sił dowlokła się do Antonieaw, gdzie opowiedziała przerażonym rodzicom o straszliwej przygodzie, jaka ją spotkała. Zrozpaczeni rodzice powiadomili niezwłocznie o zajściu posterunek policji w Radogoszczu. W wyniku obławy zatrzymano paru osobników, co do których zachodzi podejrzenie dokonania ohydnej zbrodni. Sprawca czynu jest podobno synem dozorcy jednej z okolicznych will.

**TAJEMNICZY ZAMACH DYNAMITOWY.** Jak donoszą z Katowic, we czwartek 26 b. m. około godz. 11 wieczorem, nieznani sprawcy rzucili materjał wybuchowy przed mieszkaniem sztygara, Karola Gertnera w Brynowie. Wskutek eksplozji wyleciały wszystkie szyby; ofiar w ludziach nie było. Na miejsce wypadku wyjechała z Katowic specjalna komisja śledcza, która prowadzi energiczne śledztwo. Główna komenda policji wojew. śl. wyznaczyła nagrodę w wysokości 1000 zł. za pomoc w wykryciu sprawców.

**WYPADEK W CYRKU.** W dniu otwarcia cyrku Staniewskich w Sosnowcu zdarzył się wypadek, mogący mieć bardzo smutne następstwa. Gdy Czesław Barański w czasie trudnego popisu na jednokołowcu, wysokim na kilka metrów, jeździł na arenie, jeden z widzów, starszy wiekiem, krzyknął nagle i począł śpiewać piosenkę żydowską. Krzyk i zamieszanie zdezorjentowało Barańskiego i runął z wysokości kilku metrów na arenę, tłukąc się dość dotkliwie.

**NOWE WŁADZE NA UNIWERSYTECIE LWOWSKIM.** Rektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wybrany został prof. dr. Leon Piniński, profesor zwyczajny wydziału prawniczego, dziekanami zaś wydziału teologicznego prof. ks. dr. St. Żukowski, prawniczego prof. dr. Kamil Stefko, lekarskiego prof. dr. Marjan Franke, humanitarnego prof. dr. Adolf Chybiński, matematyczno-przyrodniczego prof. dr. Jan Hirschler.

**WYKOLEJENIE SIĘ POCIĄGU.** W dniu 27 b. m. o godz. 9 rano na 67 km. między stacją Ustrzyki a Ustjanowem wykoleił się parowóz, oraz 6 wagonów pociągu towarowego, zdążającego do Zagórza. Z powodu katastrofy ruch osobowy odbywa się z przesiadaniem, ruch towarowy zaś został wstrzymany, przypuszczalnie na przeciąg 24 godzin. Ofiar w ludziach nie było.

**ZBIEGŁ Z RODZICIELSKIEGO DOMU W OBAWIE PRZED ŚLUBEM.** W Jaryczowie obok Lwowa mieszka od szeregu lat rodzina Rosenów. Ojciec tej ortoksyjnej rodziny jest „szamesem" w jednej z lwowskich bożnic. Syn Rosena, 23-letni Mojżesz, doszedł do wieku, w którym należy wejść w związki małżeńskie. Do tego parła rodzina i znalazła już dla syna wybrankę, mającą 600 dolarów w posagu. Syn się sprzeciwiał i w obawie przed małżeństwem — zbiegł jeszcze przed trzema miesiącami z domu i do tej pory nie wrócił. Zrozpaczona rodzina poszukuje zbiega.

# Wyniki śledztwa napadu na pocztę lwowską.

Jak wczoraj doniesiono, onegdaj Lwów poruszony został wieścią o nowym zamachu na pocztę. Tym razem chodziło o filję pocztową, Nr. 14, mieszczącą się w Jałowcu, za rogatką Łyczakowską.

Pierwsze wyniki śledztwa wykluczają tym razem ,by napadu dopuścili się teroryści z U. O. W., których dziełem — jak wiadomo — napad przy ul. Głębokiej.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że włamanie dokonane zostało przez amnestjonowanych kasiarzy-fachowców, z których w ostatnich dniach wielu opuściło mury więzienne.

# Wiadomości ze świata.

## Podróż naokoło świata we wozie, zaprzężonym w konie.

Donoszą z Budapesztu: Były **dyrektor teatru i znakomity artysta, 76-letni Bertold Körössy,** postanowił wyratować się z nędzy w oryginalny sposób. Mianowicie wysprzedał wszystkie swoje ruchomości, za sumę uzyskaną **kupił wóz i parę koni, na którym wraz z córką,** również aktorką, zamierza udać się w **podróż dookoła świata.** Koszta podróży postanowił Körössy opędzić **odczytami, wygłaszanemi w miastach,** w których się zatrzyma.

Artysta udaje się najpierw **do Wiednia,** następnie do **Berlina** i dalej **na zachód.** Spodziewa się, że najdalej **za rok powróci do ojczyzny.**

Körössy był niegdyś **popularnym i sławnym komikiem, ulubieńcem całego Budapesztu.** Ostatnio warunki, wśród których żył, były bardzo krytyczne, ponieważ **artysta utrzymywał się z 12 pengö miesięcznie.**

## Polityczne ołówki w szkołach.

„Petit Journal" donosi, że w ubiegłym tygodniu rozdawano w Hagenbachu w okręgu Altkirch **dzieciom szkolnym ołówki, pomalowane na kolor czarno-biało-czerwony.** Barwy te nie były przypadkowo zestawione. Na ołówkach był napis **„Made in Bavaria".** Dziennik donosi, że w sprawie tej wdrożono śledztwo.

(j.) **KATASTROFALNE RUNIĘCIE SUFITU.** Jak donoszą dzienniki niemieckie, w głównym urzędzie pocztowym w Weimarze runął sufit w sali telefonicznej, w której pracowało 25 telefonistek pod dozorem wyższego urzędnika. Wszystkie te osoby zostały zagrzebane wśród gruzów Urzędnik poniósł śmierć na miejscu, niektóre zaś telefonistki zostały zranione, bądź dostały wstrząsu nerwowego. Wspomniany sufit był wykonany systemem Rabitza, to znaczy z gipsu na siatce drucianej. Tego rodzaju roboty budowlane nie odznaczają się dostateczną trwałością, to też sufit w weimarskim urzędzie telefonicznym runął — jak się okazało — pod ciężarem zaledwie dwóch robotników, którzy stali na nim, wykonując prace malarskie w wyższej ubikacji.

(j.) **TRAMWAJ W OKNIE WYSTAWOWEM.** Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Działo się w Berlinie na Wilmersdorfskiej ulicy. Wielki samochód ciężarowy zderzył się z wozem tramwajowym. Zderzenie było tak silne, że wagon tramwajowy wyskoczył z szyn i siłą bezwładności wjechał na chodnik i uderzył w okno wystawowe sklepu z wyrobami tytoniowemi. Jak wyglądała wystawa po tem uderzeniu, nie trudno sobie wyobrazić. Niestety, przy tej sposobności pięć osób odniosło rany.

(j.) **LOKALNY POTOP.** Telegram z Santiago de Chile donosi: Miasto Puerto Mont zostało nawiedzione straszną katastrofą zalewu morskiego. Olbrzymie bałwany morskie zniszczyły budowle pontowe, ulice, tor kolejowy. Niektóre dzielnice miasta zostały z ziemią zrównane. Parowiec „Imperial" zatonął w porcie, zaś parowiec „Huandad" został rzucony na skały i prawdopodobnie jest stracony. Zginęło 10 osób, ale prawdopodobnie liczba ofiar w ludziach okaże się większą.

# Dyktatura „amerykanizacji"

## Kraj, w którym wszystko jest nieprzeciętne.

Brzmi to nieco paradoksalnie, lecz prawdziwie: amerykanizacja zrodziła się w Europie. Można to łatwo udowodnić; wszak Europejczycy byli pierwsi, którzy z Ameryki zrobili kraj, o najdalej idących możliwościach, jakim Ameryka niewątpliwie jest dzisiaj. Dopiero z biegiem stuleci powstał t. zw. amerykanizm, a za nim amerykanizacja. Trudno zaprzeczyć, że Ameryka wywiera dzisiaj nietylko ekonomiczny, lecz także moralny wpływ na społeczeństwa wszystkich kontynentów.

Nad kwestją, dlaczego tak jest, zastanawiali się niejednokrotnie rozmaici mężowie stanu, politycy, ekonomiści. Zdawałoby się, że sprawę tę można wyjaśnić jednem określeniem: Ameryka ma pieniądze, a emanacją dobrobytu jest kultura. Lecz tutaj właśnie zaczyna się słaba strona takiej definicji. Czy Ameryka ma kulturę, godną swoich kapitalistów?

Nawet najzagorzalszy patrjota amerykański musi przyznać, że — nie. Ameryka ma inicjatywę, rozmach, cywilizację wreszcie, obejmującą wszystkie dziedziny życia, wszystkie koryta rozpędu dnia, lecz trudno to określić kulturą.

Dlaczego ci sami Europejczycy stali się w Ameryce tak odrębni, tak zupełnie inni, jak ich bracia europejscy? I tutaj nasuwa się pewna zasadnicza refleksja: roślina, przesadzona na nowy, podatny do rozwoju grunt, nabiera świeżych barw, nowych soków i żywotności. Widocznie Ameryka jest tym podatnym gruntem, który z amalgamatu ras europejskich mógł stworzyć rasę nową, amerykańską, której członkowie są pełni inicjatywy, energji, rozmachu. Wpływ szerokich, nowych, niewyzyskanych przestrzeni na ludzi, którzy przyjechali do tego kraju z zamiarem ich wyzyskania musiał się ujawnić. Nie należy o tem zapominać ,że w Europie pozostali albo ludzie, posiadający byt uregulowany i udeptane tory działalności, albo też ludzie ociężali, bez rozmachu i inicjatywy, z których pożytek społeczny jest minimalny, albo żaden, a temsamem ujemny.

Do Ameryki zaś wyjechali (i wyjeżdżają) ludzie, przygotowani na walkę zwycięską, zasugerowani powodzeniem, które tam każdemu pragnącemu go intenzywnie przypada w udziale, żądni przygód i wyładowania nagromadzonej energji czynu. Zaś trening energji, pomysłowości, inicjatywy z pokolenia w pokolenie musiał dać takie rezultaty. Uwidoczniła się tutaj teorja atawizmu w całej pełni.

Teodor Lüddicke dał na pytanie, co to jest amerykanizm, taką odpowiedź: Amerykanizm jest to instynkt ekonomiczny, wzrosły do najwyższej potęgi we wszystkich dziedzinach życia prywatnego i publicznego. Jest to niewątpliwie definicja słuszna i trafna. Ostatnio Amerykanin Edgar Ansel Mowrer w dziele p. t.: „Ameryka, przykład i ostrzeżenie" zgadza się na nią zasadniczo, lecz zarzuca jej błędne wnioskowanie, któreby z niej wysnuć można, mianowicie, że Amerykanin znajduje więcej emocji i przyjemności w pogoni za złotem, aniżeli Europejczyk. Zdaniem autora mniemanie takie jest błędne; Amerykanin nawet nie przejmuje się więcej od Europejczyka swojemi interesami. Interes jest dla niego jedynie terenem i krainą niewyczerpanych możliwości i niespodzianek. Społeczeństwo amerykańskie jest przeciętnie złożone z ludzi, których u nas zalicza się do t. zw. stanu średniego, demokratycznego. Przytłoczeni rządem większości, muszą szukać ekspanzji swojej energji i indywidualności na terenie twórczości gospodarczej. Nie bronili się zgoła przed zwycięstwem instynktu, żądnego posiadania jak największych bogactw materjalnych; przyznali się do tego otwarcie, ponieważ sprawiło im to jewną przyjemność słuchać tego instynktu. Jedynie z powodu splotu okoliczności, folgując temu instynktowi, pozbyli się ubóstwa i stworzyli potężny przemysł amerykański.

Amerykanin robi pieniądze na każdej drodze, etycznej, czy nie, korzystnej dla obywateli, czy szkodliwej. Handlarze niewolnikami, zaś obecnie przemytnicy alkoholu dochodzą do olbrzymich fortun, co nie przeszkadza im być filantropami i altruistami na szeroką skalę. Bez względu na teren działania jest Amerykanin przy swojem biurku autorem i twórcą, dyktatorem czynu i pomysłów, a nie wołem roboczym, zaprzężonym w jarzmo codziennych obowiązków. Co u nas nosi żmudną nazwę powinności, tam jest wolą i wewnętrznym imperatywem. Niema tam pasożytowania na mieniu drugich, lecz ciągłe poszukiwanie nowych możliwości zdobycia środków, któreby mogły służyć ogółowi.

Zdaniem Mowrera na amerykanizm składa się „angielska wolność", „właściwa silna wola" i „zrozumiała, naturalna równość". Ekonomiczna swoboda, a nawet awanturniczość i współzawodnictwo w zdobywaniu się na pomysłowość dostarczają klucza i broni do t. zw. amerykańskiego materjalizmu. Nie żądza złota, lecz jego synonimów, nieograniczonych ewentualności, z myślą o masach i ich korzyściach cechuje amerykanizm. I stąd te olśniewające rozmachem wynalazki, ta ustawiczna żądza udogodnienia i przyspieszenia tempa życia, które świeżym powiewem płynie z za Oceanu.

**Mar. Manb**



# Ciekawa ankieta w kwestji wakacyj małżeńskich.

## Czy mąż i żona powinni razem spędzać urlop.

(M-m.) Jedno z pism angielskich ogłosiło ankietę na temat obecnie bardzo aktualny. Temat ten wkracza w dziedzinę psychologji, poruszając kwestję stosunku męża do żony w czasie urlopu. Pytanie postawione czytelnikom do przedyskutowania brzmi: Czy mąż i żona mają urlop spędzać wspólnie, czy też osobno? Kwestja ta obudziła tak intensywne zainteresowanie, że w odpowiedzi na nią wzięły udział nietylko rzesze czytelników, lecz nawet i pisma.

Bezpośrednią inicjatywę do tej interesującej ankiety dała enuncjacja pewnego proboszcza, który na zebraniu w Londynie wyraził mniemanie, że jeżeli małżeństwo spędza wakacje w odosobnieniu, znika wiele trudności i kwestyj spornych, które przez cały rok przyczyniają się do niesnasek. Jeżeli jednak w czasie wakacyj małżeńskich jedna i druga połowa nie objawiają chęci dalszego współżycia i stwierdzają, że jest im lepiej w odosobnieniu aniżeli razem, wówczas wakacje takie prowadzą do wyjaśnienia sytuacji, która okazała się niewygodną i uciążliwą. Naturalnie poczciwy proboszcz nie miał na myśli tego drugiego celu separacji urlopowej, lecz przez wzajemną tęsknotę i odczuwanie wzajemnego braku dążył do zjednoczenia małżeństwa i uzgodnienia dalszego ich współżycia. Niejednokrotnie słyszy się utyskiwanie męża, któremu znudził się ustawiczny cień najlepszej i najwierniejszej żony i który dlatego zostaje naprowadzony na zdrożne pragnienia odmiany. W tej kwestji rozstrzygnięcie proboszcza zgadza się z orzeczeniem Bernarda Shawa, który utrzymuje, że żonaci ludzie powinni sami udawać się w podróż wypoczynkową, o ile czują ku temu ochotę.

Znana powieściopisarka Belloc Lowndes jest stanowczą przeciwniczką rozdziału między mężem i żoną w czasie urlopu. Autorka jest tego zdania, że małżeństwo powinno spędzać wspólnie wakacje, ponieważ trudno zrozumieć, w jaki sposób seperacja w czasie urlopu ma co pomóc na niedomagania małżeńskie. Jeżeli małżeństwo czuje się nieszczęśliwe w pożyciu przez cały rok, to dlaczego seperacja, która przyczynia się do odwyknięcia od siebie i do szukania nowych wrażeń tak u męża jak i u żony, ma przyczynić się do późniejszego szczęścia małżeńskiego.

Dzienniki przejęły się tak bardzo tą aktualną obecnie kwestją, że niektóre poważne pisma poświęcają odpowiedzi na tę ankietę nawet artykuły wstępne. Jedno z pism wskazuje na to, że seperacja w czasie urlopu nietylko jest wskazana, lecz nawet konieczna, ponieważ wówczas każde z małżonków może swobodnie i bez wciągania drugiej połowy w orbitę swoich zajęć ulubionych hołdować odrębnym upodobaniom. Jeżeli n. p. żona namiętnie lubi narty, lub saneczki, to dlaczego nie miałaby wyjechać na wypoczynek i rozrywkę w zimie, podczas gdy mąż, który znajduje przyjemność — dajmy na to — w lekturze lub turystyce, może obrać na wypoczynek inną porę roku. Inne pismo bierze tę kwestję pod uwagę w sposób nieco odmienny, podkreślając zupełnie słusznie, że małżeństwo, które wspólnie wyjeżdża na urlop, nie korzysta z tego urlopu razem w całem tego słowa znaczeniu, o ile nie rozporządza bardzo bogatemi środkami. Podczas, gdy mąż wypoczywa, oddając się przyjemnościom, żona dla jego dobra i dla dobra reszty rodziny musi w dalszym ciągu pełnić obowiązki gospodyni i matki, zapominając o swoim wypoczynku. A wszakże żona ma te same prawa do urlopu od zajęć całorocznych, jak i mąż, który pragnie zapomnieć o całodziennych kłopotach. Kwestję tę podkreśla jedna z gazet bardzo wybitnie i idzie jeszcze dalej w swoich wnioskach. Mianowicie autor artykułu utrzymuje, że właściwym urlopem jest zupełna zmiana zajęć i zakresu pracy. Jeżeli żona wyjeżdża na wypoczynek, nic nie orzeźwi tak nerwów męża i nie będzie stanowiło dla niego takiej rozrywki, jak objęcie na jakiś czas berła gospodarstwa domowego, uczestnictwo w rozrywkach i zainteresowaniu dzieci, w ich smutkach i radości, w ich zabawach i żartach.

Nasuwa się pytanie, jak zapatrywałyby się na to dzieci i czy przyjęłyby bezpośrednio opiekę tatusia w zamian za towarzystwo i opiekę mamusi. Oto nowy temat na interesującą ankietę.

# Zapiski literackie.

— **Podręcznik przysposobienia wojskowego.** Praca zbiorowa mrj. S. G. I. Kolbuszewskiego. Warszawa, 1928. Główna księgarnia Wojskowa.

Przed kilku dniami ukazała się na półkach księgarskich praca zbiorowa grona oficerów, pod redakcją mjr. S. G. L. Kolbuszewskiego p. t. „Podręcznik przysposobienia wojskowego". Podręcznik ten zawiera całokształt wiadomości wojskowych, oraz ogólnych, z zakresu przysposobienia wojskowego. Dzieli się on na 21 rozdziałów: 1) wiadomości o Polsce; 2) organizacja sił zbrojnych; 3) powszechny obowiązek służby wojskowej; 4) przysposobienie wojskowe; 5) metody i programy p. w.; 6) służba wewnętrzna; 7) musztra; 8) nauka o broni; 9) nauka strzelania; 10) terenoznawstwo; 11) pionierka; 12) służba polowa; 13) grenadierka; 14) gazoznawstwo; 15) obrona przeciwlotnicza; 16) łączność; 17) wychowanie fizyczne i sport; 18) hygjena; 19) szermierka; 20) ulgi w służbie wojskowej; 21) warunki przyjęcia do szkół wojskowych. Z tego pobieżnego wyliczenia rozdziałów pracy wynika, że jest ona niejako encyklopedją, zawierającą wszystko to, co członek zarówno jak i instruktor przysposobienia wiedzieć powinien. Omawiana książka wydaną jest w dogodnym formacie kieszonkowym (16.5×121 cm.). Objętość jej wynosi 416 stron druku, oraz 200 rycin i tablic rozkładowych. Gruntowny ten, a jednocześnie przystępny podręcznik oparty jest na oficjalnych programach p. w.

# Z ostatniej chwili.

# Tekst noty polskiej do Ligi Narodów.

**Genewa,** 28 lipca. PAT. Nota ministra Sokala złożona w sekretarjacie gen. Ligi Narodów opiewa:

Panie sekretarzu generalny! Mam zaszczyt potwierdzić odbiór listu pańskiego z dnia 26 bm. w sprawie zamieszczonej w prasie **wiadomości o manewrach wojskowych,** mających się odbyć w sierpniu w pobliżu granicy polsko-litewskiej.

Z polecenia mego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości pana, **iż ćwiczenia wojskowe odbywają się corocznie w Polsce, po żniwach, w rozmaitych częściach kraju.** W tym roku ćwiczenia takie odbędą się w Małopolsce, na Wołyniu, w okolicach Warszawy. **Ćwiczenia coroczne w województwie wileńskiem** nie odbędą się w sierpniu , lecz **we wrześniu, w okolicy Oszmian i Iwja, w odległości znacznie większej od granicy litewskiej, niż w roku ub.** gdyż odbywają się w rejonie Święciany—Podbrodzie.

Fakty te wskazują, że **insynuacje rządu litewskiego są całkowicie pozbawione podstaw**

**Rząd polski odrzuca kategorycznie wszelkie z zewnątrz pochodzące protesty, dotyczące sprawy organizowania ćwiczeń wojskowych na jego terytorjum.**

Rząd stwierdza, iż **ciągła taktyka litewska, zmierzająca do przypisania Polsce zamiarów wojennych jedynie na podstawie niesprawdzonych doniesień prasowych, stanowi poważne nadużycie, które nie powinno być tolerowane przez Ligę Narodów.** Taktyka tego rodzaju jest **tembardziej godna potępienia, iż Litwa odrzuciła właśnie propozycję Polski zawarcia paktu o nieagresji** i w sprzeczności z rezolucją Rady Ligi Narodów z dn. 10 grudnia 1927 r. **z górą od 6 miesięcy stwarza niezliczone trudności,** aby uniemożliwić pomyślne wyniki rokowań polsko-litewskich, których celem miało być dojście do porozumienia, od którego zależy pokój.

Rząd polski po złożeniu najuroczystszych zapewnień, iż zamierza utrzymywać stosunki pokojowe z Litwą i po wykazaniu przy bezpośrednich rokowaniach najlepszej woli dojścia do porozumienia, **protestuje jak najenergiczniej przeciwko metodom, stosowanym przez rząd litewski, który stara się w przededniu zgromadzenia Ligi Narodów stworzyć atmosferę niepewności i uchylać się od odpowiedzialności wobec światowej opinji publicznej za niepowodzenie rokowań z Polską,** której to odpowiedzialności **rząd litewski nie zdoła z siebie zrzucić.** Zechce pan przyjąć etc....

(—) **Sokal,** delegat Polski przy Lidze narodów i minister pełnomocny.

—o—

WŁODZIMIERZ MIHAL (Kraków).

## WIECZÓR.

**Rodzą się w nieznanym świecie mdłe owoce zmierzchu,**
**Stygną w objęciach spokoju — stare, smutne słowa,**
**Odlatują w kraj jasnych, łechcących przewidzeń,**
**westchnienia wieczorne, jak spłoszona sowa...**

**Bezpośredniość mdlejąca w ekstatycznych pozach**
**chwil... jak żórawie... nadciąga znużeniem.**
**To, co zmarło w sekundach — przelotnych spojrzeniach —**
**o północy życiem zakwitnie: przeczeniem...**

**Drzewa pełnią uczuć niekłamanych dojrzeją**
**i wydłużą się jak strachy w mitach konające.**
**Samotność w gwiazd czujność wśni się miłośnie —**
**sen ciepły rozmodli bzów wonie... marzące...**

**Świat przestanie być światem. W lunatycznych okowach**
**skrzepnie cisza do reszty... i... w wiersze się zmieni.**
**U progu myśli stanie — Bóg — jak stróż przy bramie,**
**w wonnym, czarnym zawoju z drzemiącej zieleni...**

KAZIMIERZ J. DOMAŃSKI (Poznań).

## Zbytek niegdyś a dzisiaj.

„Dawne dobre czasy“, to ulubiona tyrada wszelkiego pokroju naprawiaczy „przegniłych“ współczesnych obyczajów, oraz falangi moralistów, ciskających gromy oburzenia na rzekomy czy urojony zbytek, w jakim pławi się dzisiejszy świat kobiecy i męski. W podobnego rodzaju filipikach, przeciwstawia się z lubością obecnemu „rozpasaniu“ wszystkich warstw społecznych, surowy ascetyczny niemal tryb życia naszych pradziadów.

Wszystko zło — wołają owi moralizatorzy — wszelkie zepsucie, bierze swój początek od zbytniego rozmiłowania się świata współczesnego w zbytku, luksusowej formie życia, wyrafinowanych rozkoszach stołu, z chęci imponowania bliźniemu à tout prix, oraz chorobliwej skłonności wydawania więcej aniżeli na to pozwalają dochody. Jedyny ratunek widzi się w powrocie „marnotrawnych cór i synów“ do owego skromnego, a przykładnego modus vivendi, jakim żyli nasi przodkowie „za dawnych dobrych czasów“.

Otóż, trzeba to odrazu jasno stwierdzić, zbytek uprawiany przez nas, „małych synów wielkich ojców“, nie da się nawet w przybliżeniu porównać z fantastycznemi wybrykami in puncto luksus, przekazanemi nam przez historję z czasów n. p. rzymskich.

Nie spożywamy dzisiaj ani języków słowiczych i pawich, ani raczymy się móżdżkami bażantów i papug, jak to czynili przyjaciele arcymistrza podniebienia, sławetnego Lucullusa.

Tembardziej nie odurzamy naszych gości deszczem z hijacentów i fiołków, nie spoczywamy na poduszkach wypełnionych listkami róży, jak to czynił niegdyś cezar Heliogabal i jego znakomitsi poddani. Staliśmy się o tyle skromniejsi, wstrzemięźliwsi i oszczędniejsi, o ile zyskaliśmy na trzeźwym rozsądku i zmyśle praktyczności. Spoglądając wstecz, w owe czasy minione, nie możemy o zbytku dzisiejszym właściwym wcale mówić.

Czy czasy obecne zmieniły się pod tym względem na lepsze czy na gorsze? Czy mamy pełni skruchy posypać głowy nasze popiołem, czy też cieszyć się z dokonanej w tej dziedzinie poprawy? Porównaniem między zbytkiem uprawianym niegdyś, a tym z doby obecnej, postaramy się na to pytanie odpowiedzieć. Nie będziemy jednakże sięgać aż do rzymian i innych narodów przedchrystusowej ery, choć z onych czasów właśnie przekazuje nam historja takie dowody wyrafinowanego zbytku i rozrzutności, które nam ludziom XX. wieku, wydawać się muszą wprost zwarjowane.

Ograniczymy się do epoki pochrystusowej i czasów średniowiecza. I tak cesarz Karol Wielki czuł się zmuszonym już w roku 808 wydać rozporządzenie, skierowane przeciwko rozrzutności i zbytkowi w ówczesnych strojach. Przy końcu X. stulecia żali się Ditmar, biskup z Merseburgu, nad zbytkiem, który się rozpanoszył w jego decyzji, występując szczególnie ostro przeciwko strojom kobiet.

Gdy hrabia Ryszard z Cornwalis w roku 1243 brał ślub z córką hrabiego Prowancji, przygotowano na ucztę weselną niemniej jak 30 tysięcy półmisków. W roku 1391 wydał wielki mistrz krzyżaków wspaniałą ucztę w jednym z warownych zamków zakonu, podczas której podano 30 potraw. Po każdej potrawie otrzymywali wszyscy biesiadnicy nowe srebrne talerze i łyżki; po każdym opróżnionym z wina puharze, nowy złoty puhar a wszystko, czego się raz dotknęli, pozostało już ich własnością.

Na okrutny pomysł wpadł francuski arystokrata Raimond de Vencour, który (1472 r.) na zakończenie wydanej przez siebie uroczystości, kazał żywcem spalić 30 swych najpiękniejszych koni! Ziomek powyższego, również magnat i dziwak Bertrand Raimband, powodowany chwilowym kaprysem, kazał zorać olbrzymie pole i zasiać w nie 30.000 sous'ów.

Gdy w roku 1578 czeski szlachcic Wilhelm z Rosenbergu wyprawiał swe zaślubiny z Anną Marją, margrabiną badeńską, trwały uroczystości weselne „tylko“ od 26 stycznia do 1 marca. Proszonych było 400 gości, którzy spożyli w przeciągu 32 dni: 20 saren, 20 jeleni, 2130 zajęcy, 516 bażantów, 2050 kuropatw, 150 tuczonych wołów, 450 skopów, 516 owiec, 654 wieprzy, 3106 kur i kapłonów, 5.313 gęsi, 750 śledzi, 10209 szczupaków, 18120 karpi, 7000 ryb wędzonych, 19200 raków i 30.000 jaj. Win węgierskich, czeskich i reńskich wypito 1100 wiader, win hiszpańskich, których na owe czasy używano wyłącznie w celach lekarskich, wypróżniono 40 beczek. Prócz tego wypito 900 beczek czeskiego piwa.

Jeszcze zbytkowniejsze i wspanialsze bywały uczty wydawane przez królów i książąt udzielnych. W tych wypadkach liczono gości na tysiące, a co podczas podobnych uroczystości skonsumowano, jest prawie nie do wiary.

W uczcie weselnej cesarza Fryderyka II z Izabellą angielską (1235 r.) samych tylko rycerzy zasiadło do stołów 12 tysięcy. Co i ile tam zjedzono i wypito, wolimy nie wyliczać. Ilość biesadników mówi sama za siebie.

Głośne też było w Europie wspaniałe przyjęcie, jakie zgotował nasz król Bolesław Chrobry, niemieckiemu cesarzowi Ottonowi, odbywającemu w roku 1000 pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Cała droga z Poznania do Gniezna (50 km.), którą zdążał cesarz ze swym orszakiem, wysłana była drogimi kobiercami. Goście niemieccy wrócili do swego kraju bogato obdarowani przez hojnego króla.

Jednakże skłonność do zbytku i przepychu nie ograniczała się tylko do sfer arystokratycznych i dworów królewskich. W XVI. wieku władze państwowe i miejskie coraz surowiej występują przeciwko panoszącemu się zamiłowaniu do zbytku i rozrzutności nawet wśród warstw drobnomieszczańskich. I tak n. p. stojący do dnia dzisiejszego w Poznaniu na Starym Rynku przed ratuszem pręgierz z figurą rycerza Rolanda, trzymającego obnażony miecz w dłoni, został wzniesiony w roku 1534 przez magistrat z grzywien nałożonych na... **kucharki poznańskie za przesadny zbytek w strojach.**

Zbytek uprawiany w klasach niższych doprowadził do tego, że w roku 1612 wyszło w Saksonji rozporządzenie państwowe, mocą którego ustanowiono między innemi, iż: „przy większych uroczystościach weselnych nie wolno ustawiać więcej niż 24 stoły, na mniejszych ucztach zaś nie więcej jak 14 stołów, licząc po 10 osób na jeden stół. Jedzenie nie powinno **trwać dłużej jak 3 godziny“!**

Z postępem czasu, im bardziej zbliżamy się do naszej epoki, nierozumne wybryki zbytku stają się coraz rzadsze. Ubiory bywają skromniejsze, sposób życia rozsądniejszy.

Nawet najbardziej wyrafinowanemu smakoszowi nie przychodzi na myśl **potrawy swoje zaprawiać złotem,** jak to czyniono w Wenecji w epoce Odrodzenia, żadna też współczesna dama nie potrzebuje na swoją toaletę **siedmiu godzin,** jak to bywało w zwyczaju pięknych Wenecjanek XVII. stulecia.

Uczty i biesiady na miarę wyżej opisanych nie zdarzają się już często, a nawet najbardziej ekscentryczne pomysły nowszych czasów w tej dziedzinie bledną i nikną w przeciwstawieniu do dawniejszych. Ostatnią zapewne tych olbrzymich biesiad była uczta obozowa, jaką August II, elektor saski i król Polski, wyprawił w czerwcu w roku 1730 w obozie pod Zeithain nad Łabą. Przy długich stołach, specjalnie w tym celu zbudowanych, zasiadło 30.000 żołnierzy, w dwóch kilometrowej długości rzędach, mając przed sobą na rożnach pieczone ćwiartki wołów. Na desert podano olbrzymich rozmiarów placek, który rozkrajał obozowy cieśla przy **pomocy noża, długiego na 3 łokcie.** Każdy z żołnierzy otrzymał przed ucztą drewniany talerz, z wypalonemi na nim ornamentacjami i scenami z życia obozowego oraz datą biwaku. Po skończonej uroczystości **wszystkie te talerze wrzucono na komendę do Łaby.** W ten sposób owe 30 tysięcy talerzy spełniły rolę dzisiejszych dzienników, unosząc wieść o obozowisku pod Zeithain do wszystkich miast i wiosek nadłabskich.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, podobnych rozmiarów festyny coraz bardziej stawały się rzadkością. Jeszcze o jednej tutaj wspomnimy, jako że miała miejsce nie w Europie, lecz w Ameryce. Otóż w roku 1769 wydał admirał Baskowen dla oficerów swej floty ucztę, podczas której podano do stołu poncz, przyrządzenie którego kosztowało tylko **skromną sumkę... 12.684 dolarów.** Zużyto na przyrządzenie tego admiralskiego ponczu: 600 butelek rumu, 600 butelek koniaku, 1200 butelek Malagi, 4 beczki wody, 20 funtów wanilji, 20 gałek muszkatowych, 600 funtów cukru i 2.600 cytryn.

Reasumując, dochodzimy do wniosku, że „demon“ zbytku nie jest bynajmniej wytworem kultury współczesnej. Przeciwnie, w porównaniu do czasów minionych, staliśmy się znacznie skromniejsi, posiadamy światopogląd na wskroś praktyczny, no i nauczyliśmy się, w ogromnej większości, liczyć się z ciężko nieraz zapracowanym groszem. Mimo to myliłby się, ktoby sądził, że dzisiaj zbytkowi i rozrzutności społeczeństwa zamknęły drogę do swych kieszeni. Panoszy on się i dzisiaj, zręcznie tylko zamaskowany i mimikrycznie dostrojony do współczesnych warunków i zwyczajów życiowych.

Jeżeli życie naszych pradziadów urozmaicone bywało od czasu do czasu hulankami i biesiadami w rodzaju wyżej opisanych, to pozostawało ono jednakże w całej swej strukturze spokojniejsze i monotonniejsze od naszego. Nie grzesząc dzisiaj nadmiarem w rozkoszach stołu i podniebienia, „spopularyzowaliśmy“ za to niezliczoną ilość rzeczy, które dawniej należały do wyłącznych atrybutów ludzi bogatych. I tak, najskromniejszy nawet robotnik pije dzisiaj codziennie swoją kawę. Kakao, herbata i czekolada jest zwyczajnem zjawiskiem w średniozamożnych nawet domach. A ile miljonów złotych pochłania rok rocznie alkohol i tytoń? Podczas gdy dawniej odwiedzanie knajpki czy winiarni było przywilejem dnia świątecznego, dzisiaj każdy dzień roboczy napędza do nich tłumy ludzi. Publiczne miejsca rozrywkowe zostały w podobny sposób spopularyzowane i udostępnione najniższym nawet kręgom społeczeństwa. Przyczem ilość ich w ostatnich latach wzrosła niebywale.

Nawet małe mieściny mają dziś częstokroć własne stałe teatry, kina, dancingi i wszelkiego rodzaju miejsca rozrywkowe. Cóż mówić o miastach wielkich, o metropoljach światowych? Znikoma tylko część współczesnego świata męskiego — a nawet już i kobiecego — nie zalicza się do codziennych gości kawiarnianych, restauracyjnych czy klubowych. Kabarety i dancingi przeżywają swój „złoty wiek“ istnienia. Pieniądze płyną wartkim strumieniem do kieszeni pomysłowych entreprenerów.

Żyjemy zatem nie wiele więcej, lecz i niewiele mniej zbytkownie od naszych praszczurów, co się zresztą łatwo da wytłómaczyć. Skłonność do zbytku, do rozrzutności, do imponowania drugim, jest jedną z najistotniejszych ułomności ludzkiego charakteru, która, siłą zewnętrznego przymusu często trzymana na uwięzi, nigdy jednak nie zaginie zupełnie. Panować nad nią będą zawsze tylko jednostki — silne charakterem i wolą — tłum, w całej swej bezkrytycznej masie da się jej, mniej lub więcej, łatwo powodować.

Instynkt zbytku istnieć będzie dopóty, dopóki istnieć będą ludzie. Zmienią się tylko z czasem formy jego i oblicze, naginając się do wytworzonych każdorazowo — przez kulturę i obyczaje — warunków ludzkiego bytowania.

—0—

## Życie i obyczaje na dworze Ludwika XIV.

„Kto widział dwór królewski, widział wszystko, co jest najpiękniejszego na świecie“ — tak pisał pewien nie uprzedzony Francuz z owych czasów. I w rzeczy samej umiał ten dwór czarownymi więzami przykuć do siebie wszystkich, którzy do niego należeli lub się doń tylko zbliżali. Król sam pierwszy i najwytworniejszy kawaler wśród swego rycerskiego narodu, nieprzezwyciężony w urządzaniu świetnych zabaw, igrzysk i festynów, mistrz niezrównany w swej roli władcy, skupiał oczywiście wszystko około swojej osoby.

Królowa Marja Teresa, infantka hiszpańska, mało mu w tem, coprawda, dopomagała, bo była kobietą cichą, zamkniętą w sobie, bez szczególnych zdolności i daru zajęcia swą osobą żywego umysłu królewskiego małżonka. Tem też daje się wytłumaczyć, że Ludwik XIV szukał u pięknych dam swego dworu tego, czego żona dać mu nie mogła. Choć przykład ten, bezsprzecznie, zgubnie oddziaływał, to przecież przyznać trzeba, że Ludwik XIV w przeciwieństwie do swoich następców, nie dozwalał kochankom swoim wywierać wpływu na politykę.

Pierwszą metresą króla była przepiękna, łagodna i szczerze go kochająca Ludwika de la Vallière. Atoli w czasie podróży króla do Flandrji, którą tenże przedsięwziął w r. 1667 wraz z całym dworem, zwróciła jego uwagę na siebie pani de Montespan nie tyle pięknością ile żywym temperamentem i bogatem wykształceniem. Wówczas to Ludwika de la Vallière, widząc, że król ją zaniedbuje, usunęła się ze złamanem sercem z dworu, ustępując miejsca rywalce. Zamknąwszy się w klasztorze Karmelitanek spędziła ona długie jeszcze lata jako siostra Louise de la Misericordie, oddana miłosiernym uczynkom, z których zasłynęła wkrótce w całej Francji.

Przez panią Montespan dostała się na dwór Franciszka d'Aubigne, jako ochmistrzyni nieprawych dzieci królewskich, które milszemi się stały sercu ojcowskiemu, od jego potomków legalnych. Początkowo mało się król zajmował osobą nowoprzybyłej, zwolna jednak spokojny, beznamiętny jej charakter, pogodne usposobienie, bystrość sądu i wszechstronne wykształcenie coraz więcej go pociągały. Już w r. 1675 była Franciszka d'Aubigny tak pewną swego znaczenia, że ośmieliła się przedstawić królowi we właściwem świetle jego stosunek z panią Montespan. Z czasem względy króla do niedawnej ochmistrzyni posunęły się do tego stopnia, że ten obsypał ją dobrami i zaszczytami i podarował jej między innemi majętność Maintenon, nadając jej przytem godność markizy de Maintenon. W r. 1680 wpływ jej na króla doszedł do zenitu, udało się jej wtedy pojednać króla z długo zaniedbywaną małżonką, a królowa nie taiła się bynajmniej ze swoją wdzięcznością i jawnie przyznawała, że całe swoje szczęście i powrót męża zawdzięcza markizie de Maintenon. W kilka miesięcy po śmierci Marji Teresy (w lipcu 1683) zawarł Ludwik XIV w najściślejszej tajemnicy ślub z Franciszką Maintenon. Związek ten nietylko nie został zerwany aż do śmierci króla, lecz jego pożycie małżeńskie było jak najlepsze i najzgodniejsze, a odtąd żadna więcej kobieta nie zdobyła serca monarchy. Król zasięgał we wszystkiem jej porady, a ona umiała z niezrównanym taktem łagodzić spory i niesnaski w rodzinie królewskiej, przyczem nie szczędziła trudów i poświęcenia. Ta cicha i skromna kobieta stała się istotnie najwpływowszą kobietą w historji francuskiej.

Około członków rodziny królewskiej cisnęła się tłumnie, gotowa zawsze do usług, posłuszna każdemu skinięciu ta sama dumna szlachta, która w pierwszych latach rządów Ludwika, stawiała mu zuchwały opór. Teraz książęta ci, markizowie i hrabiowie trwożnie patrzyli w oblicze króla, starając się z wyrazu twarzy wyczytać jego wolę; jedno słówko z ust królewskich otwierało przed nimi niebo, albo wtrącało ich w rozpacz, a szlachcic z najstarszej rodziny uważał sobie za najwyższy zaszczyt i szczęście jeżeli mógł podać Najjaśniejszemu Panu koszulę przy wstawaniu z łóżka (lever).

Na dworze panowała najściślejsza etykieta: każdy miał wyznaczone swoje miejsce, każdy swoje zadanie, które spełnić musiał z największą dokładnością. Etykieta ta krępowała najwięcej samego króla, bo każdy krok jego od chwili wstania z łóżka aż do udania się na spoczynek był połączony z odpowiednimi surowymi przepisami etykiety; monarcha był aktorem nie schodzącym przez cały dzień ze sceny. W podróż ruszał król z całym dworem, a orszak królewski rozciągał się na ogromną przestrzeń, podobny do wyprawy wielkiej armji.

Życie takie wymagało oczywiście licznego personalu i wogóle olbrzymiego aparatu. W stajni królewskiej w Wersalu stało 1000 rumaków, a 200 pojazdów dworskich kapiących od złota, mieściła wozownia. Po pokojach uwijało się 40 szambelanów, 80 paziów, 1200 służących, zajętych wyłącznie osobą monarchy, wszyscy strojni w jedwab i aksamit, złotem przetykany. Nad bezpieczeństwem króla czuwało 3000 gwardzistów francuskich i szwajcarskich, ubranych w świetne uniformy, z wyborowym hufcem „stu Szwajcarów“ (Cent-Suisses) w malowniczych mundurach z XVI w. na czele. Barwność i bogactwo stroju dworskiego podnosiły jeszcze wielkie peruki, które Ludwik XIV zaprowadził około roku 1678, a które wkrótce przyjęły się w arystokratycznym świecie całej Europy.

Przepychowi dworu odpowiadała niezmierna rozrzutność. Na utrzymanie dworu wydawano rocznie 38 miljonów liwrów (228 miljonów franków złotych), podczas gdy wszystkie dochody państwa przynosiły skarbowi 100 miljonów liwrów. Sama piwnica kosztowała rocznie jeden miljon, a stół królewski przeciętnie 4 tysiące liwrów dziennie. Płace urzędników dworskich wynosiły dwa i pół miljona, rachunki apteki królewskiej wykazywały zwykle 180 tysięcy liwrów wydatków; nad zdrowiem króla czuwali dwaj przyboczni lekarze. Ogromne sumy tracono w grze, tak np. pani Montespan przegrała jednego wieczoru 400 tysięcy luidorów.

Towarzystwo dworskie spoglądało z najwyższem lekceważeniem na wszystko co po za niem stało; pokora i pochlebstwo wobec wyższych, duma i wyniosłość wobec niższych, wszędzie samolubstwo i obłuda — to były cechy charakterystyczne według bystrej oceny La Bruyere'a. Ale chociaż każdy czuł dotkliwie kajdany, któremi był skrępowany, chociaż czuł się w atmosferze otoczenia zawistnego, to przecież nikt z nich nie chciałby się wyrzec dworu, poza którym życie dla niego wprost nie istniało. Nie było w tych kołach szlachty dworskiej nikogo, ktoby opuściwszy dwór nie umierał z nudów na prowincji. Kto tylko mógł, zmieniał skromne, ale wolne i swobodne życie w ojcowskiej posiadłości na złote kajdany Wersalu!

Ale też i wielka zgnilizna moralna kryła się często pod złotym szychem. Bezwzględny egoizm w stosunkach małżeńskich, w stosunkach dzieci do rodziców, pełna jadu nienawiść współzawodników w ubieganiu się o łaskę królewską, lekceważenie wierności małżeńskiej — wszystko to było codziennym objawem na dworze. Nawet duchowieństwo dworskie nie stanowiło pod tym względem wyjątku. Także pospolite zbrodnie nie należały do rzadkości. Młoda markiza de Brinvilliers otruła przy pomocy kochanka p. Sainte-Croix, swego ojca i swoje rodzeństwo i usiłowała pozbawić życia męża. Wkońcu wyszły na jaw jej zbrodnie i sprawczyni została ściętą. La Voisin, która wróżyła z kart i sprzedawała proszek na dziedzictwo (poudre de succession), uprawiała przez całe lata swoje zyskowne rzemiosło i miała klijentów w najwyższych kołach towarzyskich, aż wreszcie postawiono ją przed sąd i spalono na stosie na placu Greve w Paryżu w r. 1680. Przeszło czterdziestu jej wspólników i klijentów osadzono w Bastylli. Nierzadko zdarzały się znowu wypadki, że osoby z świetnych salonów przechodziły do ponurych murów cichego klasztoru, aby tam w pokucie dopełnić dni żywota.

Nad tem wszystkiem jednak unosiła się błyszcząca zasłona, utkana z wykwintnych form, dowcipnych rozmów i upajających zabaw. Teatr i maskarady, zapasy i polowania, podniecające gry i iluminacje czarownych ogrodów wersalskich z ich prześlicznemi wodotryskami następowały po sobie bez przerwy. Na poważne zajęcia nie wiele pozostawało czasu, a przecież ten dwór, dla którego cały

byt był tylko jednym wielkim festynem — stanowił środowisko całego życia narodu i tylko to co on uchwalił zyskiwało powszechny poklask i uznanie. **Wg.**

## Mozaika małżeńska.

## Grecka oblubienica.

Rasa, o tak wyjątkowem poczuciu piękna, musiała ceremonję ślubną opromienić wdziękiem i przekształcić w tryumfalny pochód na cześć Miłości.

W przeddzień wesela narzeczeni kąpali się w wodach świętego źródła i składali opiekuńczym bóstwom pukle swych włosów. Dzień następny młoda dziewica przepędzała w gronie rówieśnic i towarzyszek młodości, na pląsach i śpiewach wśród rozkwitłych błoń, rozdawała między nie swe ozdoby i ofiarowała na ołtarzu Afrodyty lalki i dziecinne zabawki.

O zmierzchu przybywał orszak weselny z panem młodym i jego druhem, by uwieść młodą oblubienicę do domu mężowskiego. Cała w płomieniach dziewiczego rumieńca, podobna tanagryjskiej statuetce, w skromnej białej tunice, uwieńczona różami, wychodziła z mroku gyneceum, stając na progu nowego życia.

Naokół dwukołnego-wozu, który porywał ją ku jej przyszłości, gorzały wonne pochodnie, śpiewały flety i padał deszcz kwiatów, sypanych przez smagłe rośmiane dzieciaki. W chwili przestępowania progu mężowskiego domu, zlewano go wonnościami, co miało być symbolem szczęścia.

Po uczcie ślubnej, przy której wyjątkowo, chociaż przy osobnym stole, obecne były również kobiety, nowozaślubieni spożywali wspólnie pigwę, jako symbol słodyczy małżeńskiego pożycia. Gdy zamknęły się za nimi podwoje ślubnej komnaty, młode kobiety śpiewały przed drzwiami „epithalamium" czyli „pieśń weselną".

„Synu Uranji, zamieszkujący szczyty Helikonu, który serce tkliwej dziewicy nakłaniasz ku oblubienicowi, o Hymenie. Hymenie, boże hymenu!

„Uwieńcz twoje czoło wonnem kwieciem majeranku, owiń się zasłoną purpurową, przybywaj, przybywszy, stąpając radośnie stopami w złocistych sandałach..

„Roztwierajcie podwoje, oto idzie dziewica! Pochodnie potrząsają ognistemi kędziory! Spiesz, dziewico, bo czas ucieka! Przybywaj, nowo zaślubiona!

„Na tyryjskiem łożu spoczywając, małżonek twój błagalnie cię przyzywa, serce jego ulata ku tobie"... **Iri.**

## Recepta na nową rewję wprost z Paryża.

(Mab) Niema nic łatwiejszego, jak utworzyć rewję. Bierze się do tego jak najwięcej dziewczynek, t. zw. girls. Rzecz naturalna, że z samych dziewczynek rewji nikt nie stworzy. W każdym razie „girls" są nieodzowną jej częścią składową. Sprowadza się je wprost z fabryki girls, o ile ma się odpowiednie środki po temu. Trzy kraje celują we wyrobie dziewczynek: Anglja, Ameryka i Francja. Trzeba jednak zwrócić uwagę na dobrą firmę z dobrą marką, aby można markę tę umieścić na programie. Do tej recepty należy stanowczo dodać nazwę Tiller, Jackson albo Rasch. Należy jednak zwrócić uwagę na imię, które koniecznie musi być o jak najbardziej amerykańskiem lub angielskiem brzmieniu. Boys przydadzą się także, jakkolwiek nie są nieodzowni.

Kto chce liczyć na powodzenie rewji, musi koniecznie wyszukać jakieś „Sisters". Jest ich dosyć na świecie, a o ile nie są zupełnie do siebie podobne, dobre kosmetyki uczynią z nich za chwilę maseczki nie do odróżnienia. Naprzykład w Folies Bergere: reżyser pokazuje najpierw publiczności jednę z dwóch Dodge Sisters, poczem zjawia się magik, który nakrywa jedną z sióstr koszem i uderzając w dno koszyka pałeczką, wyczarowuje drugą. Obydwa kosze usuwa służba ze sceny i oto stoją na scenie dwie Dodge Sisters, o wyglądzie najzupełniej identycznym.

Najłatwiej nabyć można statystki, które ubierają i rozbierają się na scenie w oczach publiczności, lecz chętniej występują rozebrane. Wystarczy dać jeden maleńki anons, a napłyną całe tłumy. Wymaga się od nich nietylko zgrabnej budowy, lecz także niesłychanej cierpliwości. Od 8-mej do 12-tej w nocy muszą przebiegać przynajmniej 10 razy schody na cztery piętra, zmieniać kilkanaście razy kostjumy, zwracać uwagę na każde skinienie reżysera, a nawet przez dłuższy czas wytrzymać wysoko na linie bez zawrotu głowy. W sobotę i w niedzielę jest program podwójny, toteż wysiłek statystek podwaja się. Numery taneczne nie są tak łatwe do uzyskania na miejscu. W tym celu musi reżyser przedsięwziąć małą podróż do Londynu, Wiednia, lub Warszawy. Należy unikać tancerek, które występują z partnerami i lepiej jest wystarać się o coś zupełnie nowego nieznanego, jak np. obecnie piękna, jasnowłosa Rumunka zdołała wmówić w cały Paryż, że jest murzynką czystej, najczarniejszej rasy.

Nieco trudów i wysiłków należy poświęcić, aby zdobyć gwiazdę. Gwiazdę trzeba albo zdobyć na gotowo, albo umieć stworzyć ją samemu z pierwszej lepszej statystki. Dwa są przepisy na gwiazdę. Jeden model, to Mistonguette, drugi Józefina Baker. Program całego wieczoru musi naturalnie kręcić się dokoła gwiazdy. Wprawdzie trzy czwarte dochodu pochłaniają bezdenne kieszenie takiej gwiazdy, lecz powodzenie rewji jest zapewnione. Na wypadek kataru, lub temperatury 37.5, całe powodzenie djabli wzięli.



Wytworna toaleta odpowie zapewne upodobaniom pięknych Czytelniczek — stosowana jest bowiem dla smukłych i dla pełnych postaci, tak dla jasnych, jak i dla ciemnych włosów.

Można również obrać przepis na „rewję niespodzianek". Jakiś techniczny „trick", który nigdy nie zawodzi, zastępuje w tym wypadku gwiazdę. O ile nie można na rynku rewjowym nabyć Smolińskiej albo Raquel Meller, trzeba zaimprowizować na scenie wodospad Niagary z niefałszowanej wody, albo też parowiec, poruszający się na pełnem morzu. O ile nie brak personalu, mniej więcej 20 boys i 100 girls, efekt napewne nie zawiedzie. Oprócz nieubranych dziewczynek musi także część artystów mieć efektowne kostjumy, które wedle programu należy zmieniać z dziesięć razy. W skład programu wchodzą także rysownicy, którzy za pośrednictwem małej ilości tuszu i farb wodnych migawkowo ukazują oczom zdumionych widzów najwspanialsze fantasmagorje. Publiczność wybiera sobie najpiękniejszy obraz, zwykle jakąś czarującą nimfę i jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej staje nagle na scenie postać żywa, z krwi i ciała, przybrana w jedwabie, pióra, klejnoty, złoto i srebro.

Twórcy pomysłów na kostjumy muszą również projektować zasłony, które dzisiaj wchodzą w skład programu zupełnie jak żywe postacie. Przyzwoita rewja musi mieć 60 do 70 rozmaitych zasłon, które opadają po każdym obrazie, a przytem niezbędne są jeszcze dekoracje! W jednej z ostatnich rewij, teatr Folies Bergere pragną oszczędzać, lecz i tak rachunek za papę wynosił 200 tysięcy franków. Buciki wszystkich girls kosztują conajmniej 100.000 franków! A teraz głowy! Same peruki, względnie jedwab potrzebny do ich fabrykacji musi kosztować 30.000 franków. Sumy, nieodzowne na kapelusze i stroje głowy są wprost zawrotne. Prawdziwa rewja musi mieć nawet porządnie urządzone chemiczne laboratorjum. Weźmy pod uwagę naprzykład taki punkt programu, jak wodospad Niagary, o którym była mowa powyżej. Reżyserja starała się zapomocą odpowiednich urządzeń jak przewodów i rezerwoarów naśladować wodospad. Za odkręceniem kurków okazało się, że efekt był prawie żaden. Mianowicie brakło spienionych bałwanów, które powstają przy intensywnym spadku wody. Chciano zastąpić je pianą z mydła, lecz takie olbrzymie ilości, jakie tu były potrzebne, były wogóle nieosiągalne. Dopiero patent pewnego chemika, który wynalazca zachowuje w tajemnicy, zaradził tym brakom.

I ciągle jeszcze autor nie może dojść do słowa. Przedewszystkiem potrzebny jest poeta dla fabrykowania szlagierów, komedjopisarz dla skeczów, baletmistrz dla komponowania tańców, kompozytor dla muzyki. Autor — pracuje dopiero na samym końcu wraz z krawcami, robotnikami, technikami, przyczem nie wolno mu zapomnieć o stanowisku i psychologji publiczności. Solistów daje się publiczności małemi dawkami.

Gwiazda występuje dopiero w drugiej połowie programu. Niecierpliwość publiczności należy napiąć do ostatniego stopnia. Wreszcie orkiestra jako wstęp do ukazania się gwiazdy gra jedną z jej szlagierowych piosenek. I wreszcie ukazuje się upragniona diwa, której teraz nie wolno zejść ani na chwilę ze sceny, lecz musi bezustannie bawić publiczność za drogie bilety wstępu.

W ten sposób praca autora jest ukończona.

## O toaletach wieczorowych na letni karnawał.

Lato w całej pełni i słońce łaskawe na mieszkańców ziemi, jak już dawno nie było. Kanikula doskwiera i nawet wieczór nie daje ochłody. Mimo wszystko jednak tańczy się, tańczy od poddasza do suteryn, tak w podmiejskiej restauracyjce, jak i w eleganckim barze na dancingu. Demon tańca opętał świat cały, hołdują mu młode dziewczęta i siwe babcie, studenci i starzy, łysi lowelasi. Nawet letni odpoczynek służy do wytańczenia się, lecz do tego potrzebne naszym paniom wieczorowe suknie. Moda zmieniła się zasadniczo od zimy i dlatego nie każda z naszych elegantek zgodzi się na suknię wieczorową, w której tańczyła w karnawale.

Ostatni imperatyw mody brzmi: tualeta ma być powiewna aż do przejrzystości. W tym celu ulubionym materjałem na suknie wieczorowe jest crepe georgetta, gaza i koronka. Wraca znowu kolor czarny, przybierany koronką srebrną lub złotą, coraz więcej faworyzowane są suknie białe, haftowane lub malowane w duże, barwne kwiaty, przybierane w fantastyczne kokardy z wstążki lub tiulu.

Ulubioną formą sukni wieczorowej jest krój stylowy lub stylizowany. Z obłoków przejrzystej gazy lub crepe georgetty wynurzają się okrągłe lub kwadratowe dekolty, na których lśnią naszyjniki z brylantów lub kamieni kolorowych, złote węże z jarzącemi oczyma oplatają białe szyje, śnieżne lub złocisto-brunatne ramiona wychylają się z obcisłych stanów, uwieńczonych kaskadą falbanek, ryżek i kontrafałdów. A cały ten bukiet barwnej gazy i złocistych lub srebrzystych koronek zakończony jest zębami, wydłużonemi końcami, niby olbrzymi kwiat, uwieńczony powiewnemi płatkami.

Podczas gdy dawniej strojne suknie spacerowe, zwłaszcza jedwabne, służyły równocześnie jako suknie wieczorowe, dzisiaj zasadniczo zmienił się wygląd eleganckiej pani na ulicy i na sali dancingowej. Toalety dzienne, jakkolwiek wzorzyste i powiewne, mają wybitny charakter spacerowy lub sportowy, podczas gdy letnie toalety wieczorowe zbliżone są do sukien balowych. Nie znaczy to, jakoby suknia balowa letnia mogła być noszona w zimie lub odwrotnie, ponieważ wieczorowe suknie w miejscowościach kąpielowych są o tyle skromniejsze, że nie mają tyle błyskotek, nie lśnią wszystkiemi kolorami tęczy, inaczej powiedziawszy nie mają tego redutowego charakteru, co suknie balowe w zimie. Lecz karnawał letni stawia swoje wymagania kieszeni pana męża i wymaganiom tym musi się uczynić zadość, o ile pretenduje się do miana elegantki. **Muśka.**

# Kultura i sztuka.

## Zbiory rapperswilskie w Warszawie.

Jak wiadomo, oddano zbiory rapperswilskie i to tylko bibljotekę i archiwum, jako depozyt pod administrację Centralnej Bibljoteki Wojskowej w Warszawie, aż doczasu zbudowania gmachu Bibljoteki Narodowej.

Zbiory te, jako część składowa przyszłej Bibljoteki Narodowej stanowią w obrębie Centr. Bibljoteki osobną całość, uwidocznioną w odrębnych księgach inwentarzowych i w odrębnych katalogach druków, rękopisów, sztychów, map i nut.

Oczywiście jednak, ze względu na administrację bibljoteczną, zbiory rapperswilskie połączone zostały z rzeczowo pokrewnemi grupami zbiorów Centr. Bibljotek. Wojsk. I tak, pod kierownictwem kustosza mjr. dr. Jana Niezgody (któremu podlega oddział katalogowy, oddział map, konserwacja druków, administracja dubletów, magazyn druków i map oraz czytelnia i wypożyczalnia druków), znajdują się druki, mapy i dublety rapperswilskie. Pod kierunkiem kustosza dr. Lewaka, który prowadzi dział rękopisów, inkunabułów i sztychów, znajdują się też same działy Bibljoteki rapperswilskiej (a także i Polskiego Archiwum wojennego).

Odpowiednio do tego podporządkowania są te części zbiorów porozmieszczane w obrębie magazynu Centr. Bibljoteki Wojsk. Stanowią jednak zawsze całość zamkniętą, uwidocznioną w ten sposób, że np. druki rapperswilskie mieszczą się w oddzielnych szafach, tak samo umieszczono rękopisy, mapy itd.

Z materjałów podporządkowanych kustoszowi mjr. dr. Niezgodzie korzystać można w czytelni głównej lub w oddziale map; z materjałów, podporządkowanych kustoszowi dr. Lewakowi korzysta się w czytelni rękopisów lub w gabinecie sztychów.

W dn. 1 grudnia 1927 r. po rozstawieniu i uporządkowaniu oddano zbiory rapperswilskie wraz ze zbiorami Centr. Bibl. Wojsk. do użytku naukowego. Zbiory te są dostępne w dni powszednie od godz. 8.30 rano do 20 godz. wiecz., w niedzielę i święta od godz. 10—13. Adres Centr. Biblj. Wojsk. — Aleje Ujazdowskie 1, tel. 249-31.

—0—

**ZAMKNIĘCIE SESJI PODKOMISJI DLA NAUKI I BIBLJOGRAFJI.** W dniu wczorajszym zakończyła swe prace podkomisja dla spraw nauki i bibljografji przy Międzynarodwej Komisji Współpracy Umysłowej. Równocześnie rozpoczęła się 10-ta sesja Komisji Współpracy Umysłowej.

**OKOŁO REALIZACJI „PANA TADEUSZA".** W dniu wczorajszym reżyser Ordyński wyjechał wraz z kierownikiem zdjęć, p. Krawiczem i operatorem Wawrzyniakiem, do województwa nowogródzkiego, celem przygotowania terenu do zdjęć, które odbędą się w dawniejszym mickiewiczowskim Soplicowie, dzisiejszym Czembrowie. W ślad za reżyserem udają się wykonawcy Zosi, Telimeny, Tadeusza, Podkomorzego, Robaka i Hrabiego. M. in. rolę Tadeusza objął Łuszczewski, Hrabiego — Maszyński. Film będzie traktowany z pewnem odcieniem komedjowym. W Warszawie pozostaje pomocnik reżysera, p. Stanisław Szebeko, w celu poczynienia niezbędnych przygotowań do podjęcia dalszej pracy filmowej po powrocie reżysera, oraz artystów.

**„PRZEDWIOŚNIE" NA EKRANIE.** Reżyser Henryk Szaro przystąpił, po ukończeniu „Dzikuski", do pierwszych zdjęć „Przedwiośnia" Stefana Żeromskiego. Dzieło to zostało opracowane dla realizacji filmowej przez Andrzeja Struga i Anatola Sterna. Rolę Baryki objął Zbyszko Sawan, jeden z wykonawców „Huraganu", Laury-Marja Gorczyńska, Bardzkiego — Samborski. Obraz został opracowany w myśl wskazań wielkiego pisarza, udzielonych rodzinie i wydawcy. Zdjęcia pierwszej części (bolszewickie) będą dokonane najprawdopodobniej na Wołyniu.

**POLSKA LITERATURA W ENCYKLOPEDJI ANGIELSKIEJ.** Nowe wydanie Encyclopaedia Britannica jest w druku. Zawierać będzie, między innemi, artykuł prof. Dyboskiego „Polish Literature", omawiający dzieje literatury polskiej do ostanich czasów (są np. wzmianki o „Czartaku", „Skamandrze" i najnowszych powieściopisarzach).

**Z PODKOMISJI LIGI NARODÓW DLA SPRAW NAUKI I BIBLJOGRAFJI.** Obradująca w Genewie pod przewodnictwem p. Skłodowskiej-Curie podkomisja Ligi Narodów dla spraw nauki i bibljografji, zajmowała się na posiedzeniu w dniu 21 b. m. sprawami koordynacji bibljografji nauk biologicznych, utworzenia Międzynarodowego Instytutu dla badań kopalnianych, tablic liczb stałych i danych liczbowych, wreszcie kwestją organizacji wystawy wielkiego przemysłu, nauki i jej zestawienia.

**TEATR JAPOŃSKI W MOSKWIE.** W dniu dzisiejszym przybył do Moskwy teatr japoński Kabuki. Personal teatru powitany został na dworcu przez przedstawicieli świata teatralnego Moskwy i tłumy publiczności. Jest to pierwszy wypadek w dziejach japońskiego teatru, że cała trupa aktorów opuszcza kraj i udaje się na występy zagranicę.

**NOWE PRZEKŁADY WŁOSKIE PRUSA I SIENKIEWICZA.** Do długiego rejestru przekładów włoskich z Sienkiewicza przybywa nowy przekład „Janka muzykanta" (Janko il musicista), ogłoszony w jednym z czerwcowych numerów „Il giornale di Sicilia". Tłumaczem jest Enrico Damiani. Prusowi toruje we Włoszech drogę tanże tłumacz, oraz prof. do Gatto i p. Gromska. Damiani wydał w „La Stampa" z 27 marca b. r. parafrazę „Na wakacjach". Bliskim realizacji jest przekład „Placówki", ogrom „Faraona", niestety, odstrasza włoskich tłumaczów.

# Z Radjo.

## Program stacyj radjofonicznych:

**na niedzielę, dnia 29 lipca 1928 r.**

**Kraków** (566) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry poznańskiej, godz. 12: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn. meteor., godz. 16—16.20: Pogadanka dla rolników: inż. L. Żelaski: „O rzeźni rolniczej w Dębicy", godz. 16.20—16.40: Pogadanka dla rolników: dr Kazimierz Roppert: „O raku ziemniaczanym", godz. 16.40—17: dr Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza", godz. 17—18.30: Transm. z Warszawy, godz. 18.40—18.50: Rozmaitości, godz. 18.50—19.15: Transm. z Warszawy, godz. 19.15—20: Odczyt „O gęślach, gęślarzach i serbsko-chorwackiej pieśni ludowej" — wygł. dr M. Malecki, godz. 20—20.30: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, komun. sportowy, godz. 20.30: Koncert. Wykonawcy: pp. Mirosława Doleżanka-Bursówna (śpiew), dr Stefan Schwamenberg Czerny (skrzypce), Aleksander Wolf (wiolonczela), Róża Freundlichowa (fortepian), do śpiewu akompanjuje p. Kazimierz Petecki, godz. 22—22.30: Trans m.z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

**Warszawa** (1111) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z katedry wileńskiej, godz. 12—12.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor., godz. 12.10—15.55: Przerwa, godz. 15.55—16: Kom. meteor., godz. 16—16.20: Odczyt „Jak sobie radzić wobec braku paszy" — wygł. Stefan Jankowski, godz. 16.20—16.40: Odczyt „O przetwórstwie owocowem" — wygł. prof. Wacław Iwanowski, godz. 16.40—17: Odczyt „Najważniejsze wiadomości" — wygł. p. Szczepan Mędrzecki, godz. 17—18.30: Koncert popularny orkiestry Filharm. Warsz. z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego i Ada Falk (śpiew), godz. 18.30—19.15: Rozmaitości, godz. 18.50—19.15: Odczyt „Ruchy rewolucyjne w latach 1881—1900" — wygłosi prof. Ludwik Kulczycki godz. 19.15—19.45: Przerwa, godz. 19.45—20.10: Odczyt „Dubrownik-Raguza — perła słowiańskiej Riwiery" — wygł. red. Stanisław Grek, godz. 20.15: Koncert popularny Orkiestry Filharm. Warsz. Wyk.: Orkiestra pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, Julja Godlewska (śpiew), Stefan Ślązak (śpiew), i Marja Balcerkiewiczówna (recyt.), godz. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor., godz. 22.05—22.20: Kom. PAT, godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy i nadprogram, godz. 22.30—23.30: Muzyka z rest. „Oaza". Orkiestra pod kier. Wacława Roszkowskiego i Ignacego Karbowiaka.

**Poznań** (344.8) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa z bazyliki wileńskiej, godz. 12—12.15: Sygnał czasu. „Pożegnanie dzieci ze Śląska polskiego przebywających na kolonjach letnich" — wygł. p. Stan. Kudlicki, godz. 17—18.30: Transm. z Warszawy, godz. 18.30—18.45: Biuletyn Zjednoczenia młodzieży polskiej, godz. 18.50—19.15: Transm. z Warszawy, godz. 19.15—19.40: Odczyt „Edward Woyniłłowicz i epoka największego ucisku polskości na kresach wschodnich" — wygł. prof. Włodzimierz Dworzaczek, godz. 19.45—20.10: Transm. z Warszawy, godz. 20.10—20.30: Przerwa, godz. 20.30—22: Koncert muzyki lekkiej. Udział biorą: Orkiestra urzędników dyrekcji kolei państw. pod batutą p. A. Zduna, Anna Wańska (sopran), Kajetan Kopczyński (baryton), Sylwester Wesołowski we własnym repretuarze. Hugo Głoksyn (akompanjament), godz. 22—22.20: Sygnał czasu, kom. meteor. i sportowy, godz. 22.20—22.40: Nadprogram, godz. 22.40—24: Muzyka taneczna z „Palais Royal".

**Wilno** (435) Godz. 10.15: Transm. nabożeństwa z katedry wileńskiej, godz. 12: Transm. z Warszawy, godz. 16—17: Transm. z Warszawy, godz. 17—18.30: Transm. z Warszawy, godz. 19.20—19.45: Muzyka z płyt gram., godz. 19.45—20.10: Odczyt w języku litewskim, godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy, godz. 22—22.30: Transmisja z Warszawy, godz. 22.30—23.30: Transm. z Warszawy.

**Katowice** (422) Godz. 10.15—11.45: Transm. nabożeństwa, godz. 12—12.10: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor., oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, godz. 12.10—16: Przerwa, godz. 16—16.20: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski" — wygł. p. Władysław Włosik, g. 16.20—16.40: Odczyt z Warszawy, godz. 16.40—17: Odczyt z Warszawy, godz. 17—18.20: Audycja literacka z udziałem p. Heleny Reutt (śpiew) i p. Wandy Szlezyngier-Chmielowskiej (fortepian), godz. 19.30—19.45: Przerwa, godz. 19.45—20.10: Odczyt z Warszawy, godz. 20.15—22: Transm. z Warszawy, godz. 22—22.30: Sygnał czasu, oraz kom. lotn.-meteor., PAT i sportowy, godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

**Poniedziałek, 30 lipca 1928.**

**Kraków,** (566). Godz. 12—13: Koncert z płyt gram. Godz. 13—13.10: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-meteor. Godz. 15—15.20: Transm. kom. meteor. i gosp. Godz. 17—17.25: Trans. z Warszawy. Godz. 17.25—17.50: Odczyt: „Zarobkowa praca kobiet", wygł. red. W. Wohnout. Godz. 18—19: Transm. z Warszawy. Godz. 19—19.20: Rozmaitości: Godz. 19.30—19.35: Odczyt: „Ostatnie wypadki w Jugosławji (z wrażeń osobistych) wygł. dr. M. Małecki. Godz. 19.55—20.05: Transm. kom. roln. Godz. 20.05—20.30: Kom. sportowy i inne. Godz. 20.30: Transm. z Warszawy. Godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy.

**Warszawa,** (1111). Godz. 12—13: Muzyka z płyt gramofonowych. Godz. 13—13.10: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-meteor. Godz. 13.10—15: Przerwa. Godz. 15—15.20: Kom. meteorologiczny, gosp., nadprogram. Godz. 15.20—16.30: Przerwa. Godz. 16.30—16.45: Tygodniowy przegląd komunikacyjny. Godz. 16.45—17: Przerwa. Godz. 17—17.25: Program dla dzieci, p. Ewa Szelburg-Zarembina wygłosi 1) „Przygody Krzymusia na wsi" i 2) „Jędrek w ulu". Godz. 17.25—17.50: Odczyt: „Organizacja bibljotek publicznych w Czechosłowacji, wygł. p. Jadwiga Filipowska. Godz. 17.50—18: Przerwa. — Godz. 18—19: Transm. z Poznania. Godz. 19—19.20: Rozmaitości. Godz. 19.20—19.30: Przerwa. Godz. 19.30—19.55: Lekcja jęz. franc. Godz. 19.55—20.05: Komunikat rolniczy. Godz. 20.05—20.30: Nadprogram i komunikaty. Godz. 20.30: Koncert międzynarodowy. Wyk.: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Marja Budziszewska, art. Opery Warsz. (sopran) i Lucyna Robowska (fort.). W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w jęz. franc. G. 22—22.05: Sygnał czasu, kom. lotn.-meteor. Godzina 22.05—22.20: Kom. PAT'a. Godz. 22.20—22.30: Kom. policyjny, sportowy i nadprogram.

**Poznań,** (344.8). Godz. 13—14: Sygnał czasu. Muzyka gram. Godz. 14—14.15: Not. giełdy pien. i zboż.-tow. Godz. 14.15—14.30: Kom. PAT'a. Godz. 17.35—18: Odczyt z cyklu organiz. przez T. C. L. Godz. Godz. 18—19: Koncert popołudniowy. Udział biorą: Orkiestra 57 p. p. pod batutą p. por. Jarosława Vorela, Janina Wojciechowska (sopran), Jadwiga Komorowska (akompanjament). Godz. 19—19.30: Odczyt: „Rzemiosło w średniowieczu" (wygł. p. red. Winiewicz). Godz. 19.35—20: Odczyt: „Święta góra Tayo" (wygł. p. Józef Stańczewski). Godz. 22—20.20: Kom. gosp. Godz. 20.30—22: Transm. z Warszawy. Godz. 22—22.20: Sygnał czasu kom. meteor. i PAT'a. Godz. 22.20—22.40: Naprogram.

**Katowice,** (422). Godz. 16.40—17: Komun. Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. Godz. 17—17.25: Trans. z Warszawy. Godz. 17.25—17.50: Odczyt z Warszawy. Godz. 17.50 18: Przerwa. Godz. 18—19: Transm. muzyki tanecznej. Godz. 19—19.20: Rozmaitości. Godz. 19.20—19.30: Kom. strażactwa śląskiego. Godz. 19.30—19.55: Odczyt: „Sztuka Romańska w Polsce" — wygł. dr. Tadeusz Dobrowolski. Godz. 19.55—20.05: Kom. z Warszawy. Godz. 20.05—20.30: Lektura w jęz. fran. Godz. 20.30—22: Transm. z Warszawy. Godz. 22—22.30: Sygnał czasu oraz kom. lotn.-meteor. i PAT'a.

**Wilno.** (435). Godz. 13: Transm. z Warszawy. Godz. 17—17.25: Muzyka z płyt gram. Godz. 17.25—17.40: Chwilka litewska. Godz. 17.40—17.55: Kom. strzelecki. Godz. 18—19: Transm. muzyki lekkiej z ogrodu kawiarni B. Sztralla w Wilnie. Orkiestra pod dyr. Mikołaja Salmickiego. Godz. 19.05—19.30: Audycja dla dzieci: „Baśń o Kubie grajku i zaczarowanych skrzypcah" — opowie Halina Hohenlingerówna. Godz. 19.30—19.35: Pogadankę djalogową z cyklu: „Życie normalne" — wygłosi Witold Małkowski z partnerem. Godz. 19.55: Komunikaty. Godz. 20.30—22: Transmisja z Warszawy. Godz. 22—22.30: Transm. z Warszawy: sygnał czasu, kom. PAT'a „policyjny, sportowy i inne.

—o—

**REBUSY MUZYCZNE PRZEZ RADJO.** W dniach 7 i 8 sierpnia radjo poznańskie urządzi 2 wieczory rebusów muzycznych. Podczas audycji mianowicie odegrane zostaną rozmaite utwory muzyczne „anonimowo", bez podawania ich tytułów i nazwisk kompozytorów. Ci, którzy odgadną największą ilość tytułów odegranych utworów muzycznych i największą ilość nazwisk kompozytorów, otrzymają nagrody.

# Nankin, obecna stolica Chin

(Mab) Ostatnie przewroty polityczne w Chinach postawiły na pierwszym planie kwestję stolicy. Przez obsadzenie Pekinu i Tientsinu przez nacjonalistów zostały Chiny zjednoczone pod sztandarem wojsk południowych. Pekin, stolica cesarzy chińskich, zejdzie znowu do roli zwyczajnej prowincji, ponieważ republikanie uważają to miasto za siedlisko dążeń monarchistycznych i miejsce, w którem nagromadziły się dawne znienawidzone tradycje. Nowoczesne demokratyczne Chiny chciały wyrazić tendencje nacjonalistyczne także w wyborze stolicy i wybrały Nankin.

Po pięćset dwudziestu pięciu latach, po uciążliwem panowaniu dynastji mandżurskiej, której obcość zawsze dawała się poddanym we znaki, znowu zostaje przywrócona do godności stolicy ulubiona siedziba rdzennie chińskiej dynastji Ming, kołysanka narodowej kultury, którą europejscy historycy nazwali „chińskiemi Atenami". Gdy przed laty Nankin pozbawiono stanowiska i godności stolicy cesarstwa i zepchnięto do roli głównego miasta prowincji Kiansu, nie dało sobie starożytne miasto wydrzeć intelektualnego berła. Pozostało żywem świadectwem minionej wielkości, siedzibą prastarych naukowych urządzeń, podziwianych bibljotek, przepełnionych skarbami wschodnio-azjatyckich zabytków bibljografji — miastem, pełnem czarujących arcydzieł z gliny i porcelany, w którem wędrowiec zachwycał się najpiękniejszemi architektonicznemi zabytkami i najsławniejszemi muzeami chińskiej kultury artystycznej.

Mimo, że władza przeszła w 15 wieku w ręce tatarskiej dynastji Dzing, Nankin nie przestał uprawiać dawnych tysiącletnich tradycyj i zwolna stał się centralą życia ekonomicznego Chin południowych, przekształcając się w stolicę przemysłu chińskiego. Nankin posiada najstarsze drukarnie, największe papiernie, najpotężniejsze fabryki materjałów, które stanowią chlubę i sławę Chin przemysłowych. Starożytne miasto Kiangnin—jak je nazywają krajowcy — położone w najbogatszej okolicach prowincji Kiangsu na granicy między Chinami północnemi i południowemi, pielęgnowało specjalnie przemysł tekstylny i wsławiło się w fabrykacji najpiękniejszych tkanin jedwabnych i materjałów bawełnianych, które uzyskały od miasta nazwę „nankinu" i znane są pod tą nazwą na wszystkich kontynentach.

Chińczycy nie wybrali Nankinu stolicą jedynie przez sympatję, lecz głównie dla doskonałego położenia, które musiało temu miastu zapewnić rozkwit ekonomiczny. Położony nad brzegiem rzeki Jang Tse Kiang o 200 km. od ujścia, stał się Nankin jednem z najważniejszych centrów państwa ze względu na ułatwioną żeglugę, która za pośrednictwem potężnej i rozgałezionej rzeki doprowadzała wyroby fabryczne tego miasta do najodleglejszych okolic kraju. To też Nankin nadawał się zawsze o wiele więcej na stolicę państwa, aniżeli Pekin, ale dynastja mandżurskich Tsingów, uzyskawszy władzę, zmuszona była obrać stolicę w pobliżu Mandżurji. Nie należy zapominać o tem, że prowincja Kiangsu czerpała swe bogactwa, podobnie jak Sudan i Egipt, głównie z wylewów rzeki Jang Tse Kiang, perjodycznie się powtarzających. Pozatem skarby naturalne i położenie geograficzne prowincji przyczyniły się w znacznej mierze do rozkwitu i postępu gospodarczego, co uznali nawet obcy, osiedlając się tłumnie w Nankinie i czyniąc z tego miasta centrum bogactw państwowych. W roku 1853 w czasie krwawej rewolucji, będącej pierwszym odwetem przeciwko obcym osiedleńcom, został Nankin prawie zupełnie zburzony, przyczem legła w gruzach cudowna wieża z porcelany, wysoka na około 90 m., zbudowana przez dynastję Ming w r. 1413—1442. Ustawicznym rewolucjom położyła wreszcie kres interwencja wojsk francusko-angielskich, która przyczyniła się po raz pierwszyetaoitaoinetaoinmmn niła się do zwycięstwa ówczesnych cesarzy. W roku 1864 pojawili się po raz pierwszy obcy biali żołnierze, jako władcy miasta, tak ciężko ukaranego za swoją nienawiść do Europejczyków. Wreszcie w roku 1899 międzynarodowa uchwała uczyniła z Nankinu wspólny port, dostępny dla wszystkich państw zachodnich, które tutaj ugruntowały swoje koncesje. Inwazja europejska, z której tubylcy skorzystali niezmiernie wiele, przyczyniła się do niebywałego dotychczas rozkwitu Nankinu.

Obecny wybór Nankinu na stolicę powodowany jest następującemi wskaźnikami: przedewszystkiem odpowiada duchowemu testamentowi Sunyatsena, teoretyka i twórcy teorji nacjonalizacji Chin, następnie podtrzymuje tradycję Nankinu, jako stolicy właściwej Chin, w przeciwieństwie do Pekinu, który był zawsze uważany za stolicę najeźdźców. Następne dziesięciolecie pokaże, czy nacjonalistyczny Nankin odpowie pokładanym w nim nadziejom.

# Dział gospodarczy

## O uporządkowanie arteryj komunikacji wodnej Wisła—Bałtyk.

W „Przeglądzie Komunikacyjnym" zamieszcza p. T. Maliszewski obszerny artykuł, w którym porusza sprawę **nieuporządkowania najważniejszej arterji komunikacji wodnej Wisła-Bałtyk.**

Jesteśmy posiadaczami wybrzeża Bałtyku na niewielkiej, ale dostatecznie dużej przestrzeni, ażeby własną marynarkę handlową rozwinąć. Zrozumieliśmy potrzebę posiadania własnej floty handlowej.

Rząd nasz nie widząc dostatecznej przedsiębiorczości kapitału prywatnego, wystąpił z własną inicjatywą, stwarzając na własny rachunek żeglugę morską. Znaczne sumy włożone są w rozbudowę portu w Gdyni, która bezsprzecznie posuwa się naprzód. Robimy niewątpliwie w tym kierunku poważne postępy. Przed naszą ekspansją morską otwierają się szerokie horoskopy.

Wszystko to jest niezaprzeczalne, ale równocześnie zapominamy o najdogodniejszej i najtańszej drodze, jaka nas z naszem morzem łączy, jaka jest przez samą naturę stworzona, ażeby być łącznikiem całego naszego kraju z tem polskiem morzem, o którem tyle lat marzyliśmy. Tą drogą jest — Wisła.

Wisła — to arterja komunikacyjna o pierwszorzędnem znaczeniu. Arterja, — która niestety, nie jest docenianą i nie odgrywa w naszem życiu gospodarczem tej roli, jaką powinna odgrywać ze względu na taniość przewozu wodnego i szerokie możliwości jego rozwoju.

Na Wiśle pod względem poprawy nurtu dla ruchu żeglugowego w ciągu paru lat ostatnich nie wiele zmieniło się na lepsze.

Jedynie co mamy do zanotowania, to roboty doraźne, wykonywane przy pomocy pogłębiarek, które okazują niewątpliwą pomoc żegludze podczas niskich stanów wody, ale są niedostateczne i nie rozwiązują zagadnienia pogłębienia Wisły do tego maximum, na jakie zwężenie koryta Wisły i umocowanie jej brzegów może pozwolić.

W dalszym ciągu mamy w rzece duże ilości raf, kamieni, prądów, pali z rozebranych mostów wojennych, zagrażających bezpieczeństwu statków.

Kredyty, przeznaczone przez rząd na wydatki zwiazane z utrzymaniem nurtu, pozwalają zaledwie na konserwacje dawniej wykonanych robót regulacyjnych i niewielkie, a konieczne zabezpieczenie brzegów w niektórych punktach.

Problemat regulacji Wisły, natomiast, pozostaje nadal nierozwiązany, mówi się o nim, ale mówi się o nim tak, jak o czemś takiem, co może nastąpić za lat sto, a kto wie, może i później.

Państwo inwestuje znaczne sumy na budowę nowych linij kolejowych, pozostawiając gotową, naturalna drogę wodną, łączacą centrum kraju z morzem, w zaniedbaniu niczem nieusprawiedliwionem.

Nie bacząc na taki stan rzeczy ruch żeglugowy na Wiśle wzrasta z roku na rok. Zwiększa się nie tylko przewóz artykułów masowych, zwiększa się również ruch pasażerski, turystyczny i wycieczkowy. Ciążenie społeczeństwa ku morzu wytwarza również zainteresowanie tą drogą, która nas z morzem łączy.

Zwiększenie się frekwencji obserwujemy głównie pomiędzy Warszawą i Gdańskiem, czyli na całej przestrzeni 430 klm. dolnej i środkowej Wisły, na których nie bacząc na brak robót regulacyjnych pomiędzy Warszawą i Toruniem (210 klm.), można utrzymywać rekularną żeglugę w ciągu całej nawigacji przy przeciętnym zagłębieniu 0.80—0.90 metra.

To nie jest głębokość zadawalniająca, ale to jest stan wody, przy którym Żegluga na Wiśle może przewozić o 50 proc. taniej od kolei, płacąc przy tem całą masę podatków na rzecz Państwa i znaczną ilość opłat na rzecz władz komunalnych — czego kolej, oczywiście, nie ponosi.

Żegluga na Wiśle przewozi taniej od kolei, a mogłaby przewozić jeszcze taniej, gdyby mogła pozwolić sobie na kupno nowego taboru, gdyby statki jej nie należały do przestarzałych typów pochodzenia niemieckiego i rosyjskiego, mających w 90 proc. ponad lat 30-ci i spalających 2 razy tyle węgla, co nowoczesne parostatki, wyposażone w nowe maszyny i dostosowane do pracy na Wiśle.

W tym kierunku niestety, na Wiśle niema należytego postępu, gdyż żegluga nie spotyka pomocy i niema prawie żadnych udogodnień. Kredyt długoterminowy dla żeglugi nie istnieje, prawo hypoteczne statków nie jest uporządkowane, prawa samorządów do nakładania opłat za korzystanie z wybrzeży nie są w dostatecznym stopniu ograniczone.

Stosunki, jakie w tej dziedzinie u nas panują nie dadzą się absolutnie porównać ze stosunkami, jakie obserwujemy w sąsiednich Niemczech.

Niemcy, nie bacząc na to, że mają całą sieć wspaniale rozbudowanych dróg wodnych, zdobywają się na pomoc finansową dla swojej żeglugi wewnętrznej w postaci długoterminowego kredytu hypotecznego i wszelkiemi możliwemi sposobami popierają rozwój żeglugi.

Dzięki temu równolegle z rozbudową marynarki handlowej niemieckiej idzie wzrost flotyli śródlądowej. Tego pędu do rozbudowy, nie mogą zahamować nawet dosyć silne tarcia, jakie wynikły pomiędzy sferami, popierającemi idee dalszego rozwoju żeglugi śródlądowej z jednej strony, a grupą przeciwników tego rozwoju, którzy upatrują w nim niebezpieczeństwo dla kolei niemieckich, stanowiących dziś autonomiczne przedsiębiorstwo, oparte na samowystarczalności i obciążone znacznymi spłatami reparacyjnemi.

U nas dotychczas obserwujemy zjawisko wręcz przeciwne. Dróg żeglugowych posiadamy coprawda sporo, ale są one przeważnie w takim stanie, że o jakiejś regularnej żegludze marzyć nawet nie można. Natomiast, posiadając jedyną, poważną arterję komunikacyjną — Wisłę, łączącą nas z obydwoma naszymi portami Gdańskiem i Gdynią (przybrzeżna żegluga w zatoce gdańskiej może znakomicie łączyć Gdynię przez Schievenhorst z żeglugą na Wiśle, a nawet barki wiślane mocniejszej budowy przy spokojnem powietrzu mogą iść bezpośrednio z Wisły do Gdyni) nic albo prawie nic nie robimy, ażeby tę naszą naturalną drogę do naszych portów ulepszyć i należycie wykorzystać.

Istniejące na Wiśle przedsiębiorstwa żeglugowe są przeważnie słabe finansowo, posiadają przeważną część starego, mocno zużytego taboru i przy obecnych obciążeniach podatkowych i socjalnych nie są w stanie zdobyć dużych sum potrzebnych na inwestycje żeglugowe, któreby mogły rozwiązać problemat żeglugi na Wiśle w szerokich rozmiarach. Te wielkie możliwości rozwoju regularnych linij, na całym dystansie Wisły od Bałtyku do Warszawy, nie są rozwiązane, gdyż one wymagają wprowadzenia parostatków o większej pojemności, dostosowanych do charakteru Wisły i do naszych zadań, jakie wysuwa coraz silniejsze ciążenie nasze ku morzu.

Państwo nie okazało żegludze w tym kierunku dotąd prawie żadnej pomocy. Żegluga nadal żyje własną substancją, odremontowuje z roku na rok swój tabor, ponosi wszystkie ciężary podatkowe i socjalne, a jednak spełnia ważną rolę dla przemysłu i gospodarstwa krajowego, bo przewozi taniej jak koleje, nie mając żadnego wydatniejszego poparcia.

Czas już wielki, ażeby równolegle z naszem opanowywaniem Bałtyku, nasza naturalna droga wodna — Wisła i rozwój jej żeglugi znalazły należyte zrozumienie i poparcie.

—o§o—

## Kronika ekonomiczna.

**CIĄGNIENIE AMORTYZACYJNE 10-PROC. POŻYCZKI KOLEJOWEJ Z R. 1924.** Ministerstwo skarbu (urząd pożyczek państwowych) zawiadamia, iż ciągnienie amortyzacyjne 10-procentowej pożyczki kolejowej z 1924 r. odbędzie się dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w lokalu ministerstwa skarbu (ul. Rymarska 5, mała sala konferencyjna).

**CŁA PRZED WOJNĄ I PO WOJNIE.** Szwajcarska Izba handlowa w Zurychu zrobiła interesujące zestawienie wysokości ceł w rozmaitych państwach europejskich przed wojną i po wojnie. Cła te obliczone są procentowo od wartości ogólnej importu. Oto, jak przedstawia się ten stosunek: w Bułgarji cła przed wojną — 13.1 proc., po wojnie — 24.3 proc., w Finlandji cła przed wojną — 10 proc., po wojnie — 21 proc.; w Hiszpanji — 17.2 proc. i 20.5 proc.; w Polsce — 14.8 proc. i 15.8 proc.; w Szwecji — 8.1 proc. i 9.2 proc.; w Szwajcarji — 4.4 proc. i 8.1 proc.; w Anglji — 4.6 proc. i 8 pr.; w Norwegji — 10.1 proc. i 8 proc.; w Niemczech— 7.9 proc. i 7.7 proc.; w Austrji — 7.8 proc. i 7.1 pr.; we Francji — 8.9 proc. i 3.4 proc.; w Holandji — 0.5 proc. i 2.4 proc.

Należy jednak zauważyć, iż nie wszystkie podane tutaj cła, np. we Francji odpowiadają rzeczywistości, albowiem nie wliczono tu dodatkowych opłat, które znacznie podwyższają istotnie cła.

**MONOPOL WĘGLOWY W HISZPANJI.** Pomimo protestów, nadchodzących z zewnątrz, rząd hiszpański postanowił utworzyć syndykat węglowy, w skład którego weszłyby kupcy, firmy importowe, oraz narodowe towarzystwa kopalniane. Siedzibą syndykatu będzie Barcelona. Syndykaty tegoż typu będą również utworzone w Bilbao i Sevilli. Celem syndykatu będzie zapewnienie zbytu produkcji krajowej w wysokości 60 procent, przed zbytem węgla importowanego z zagranicy. Rada przemysłu węglowego, która powstanie na podstawie nominacji przez rząd, będzie miała za zadanie dopilnowanie, by wszystkie zarządzenia rządu były ściśle wypełniane przez kupiectwo.

Przemysł węglowy angielski protestuje energicznie przeciwko temu dekretowi, twierdząc, że kontyngent, w wysokości 2 miljonów ton, który został przyznany Anglji na podstawie porozumienia z kwietnia 1927 r., jest stanowczo niewystarczający.

**WYWÓZ ZŁOTA ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.** Wywóz złota ze Stanów Zjednoczonych, głównie do Europy, przybiera ostatnio olbrzymie rozmiary. Ogółem od września ub. roku do maja r. b. wywieziono ze Stanów Zjednoczonych złota na sumę 494 miljonów dolarów, co przy odliczeniu wwiezionego w tymże czasie złota, wartości 67 miljonów dolarów, daje jednak uszczuplenie zapasu złota o 427 miljonów dolarów, czyli około 7 i pół ogólnego zapasu złota w Stanach Zjednoczonych.

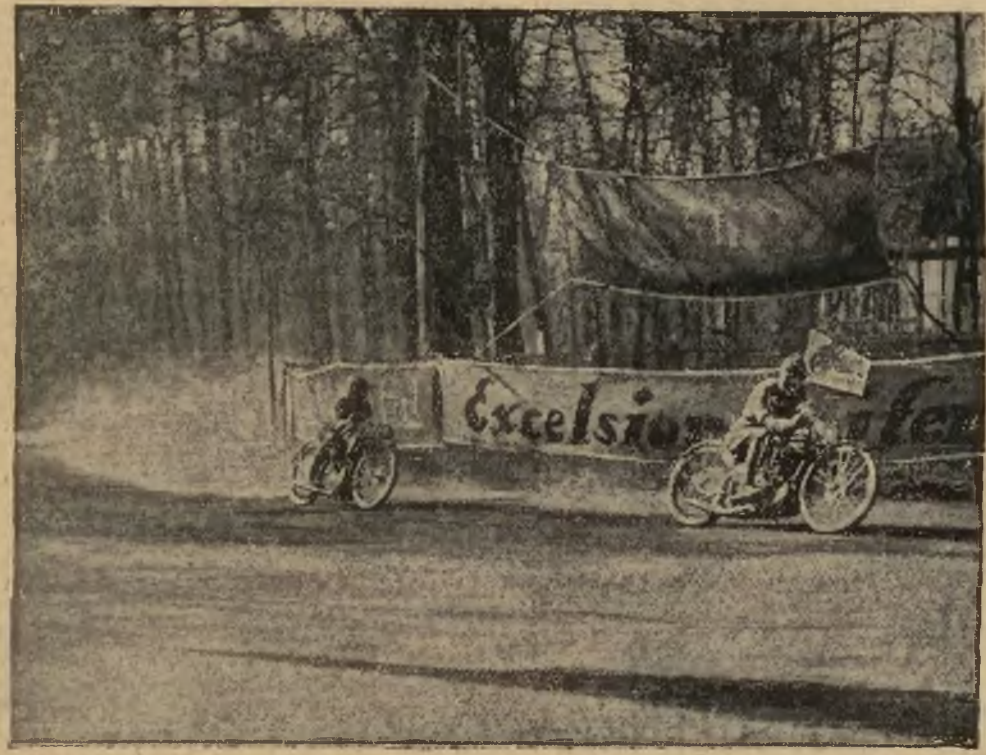
—o—

ozonych. posiadających prawie połowę złota, znajdującego się na świecie.

Mimo więc, że takie stosunkowo nieznaczne uszczuplenie zapasu złota nie jest groźne i nie może odbić się ujemnie na stanie przesyconego rynku amerykańskiego, wywołało jednak głosy zastrzeżeń, domagające się ograniczenia dalszego wywozu złota ze Stanów Zjednoczonych.

Wywożone ze Stanów Zjednoczonych złoto idzie bądź w postaci udzielanych poszczególnym państwom pożyczek, bądź jako należność za zakupywane w Europie towary bądź też wreszcie na wykup przez finanserję amerykańską różnych europejskich przedsiębiorstw przemysłowych, głównie w gałęzi naftowej, węglowej i metalurgicznej.

## Walka motocykli na wirażu.



Sport motocyklowy cieszy się zagranicą coraz większą popularnością, czego dowodem jest urządzana niemal co tydzień ogromna ilość poważnych zawodów motocyklowych, emocjonujących w niebywałym stopniu widza. Zwlaszcza emocjonującym jest moment brania wirażu i walka na nim motocykli, obok siebie jadących. Nasze zdjęcie z zawodów motocyklowych w Hannowerze przedstawia właśnie jeden z takich interesujących momentów.

# Dział sportowy.

## Przed otwarciem IX Olimpjady w Amsterdamie.

**Dzisiaj nastąpi otwarcie IX Olimpjady. Szermierze nasi trafili losowaniem na silną grupę konkurentów. Tor kolarski w Amsterdamie wadliwy. Obrady Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Pułk. Matusiecki drugim delegatem Polski w Międzynar. Komitecie Olimpijskim. Dział polski na olimpijskiej wystawie sztuki.**

**Kraków**, 28 lipca.

Dzisiaj odbędzie się **uroczyste otwarcie Igrzysk Olimpijskich.** Otwarcia dokona nie królowa Holandji, lecz **książę — małżonek holenderski, Henryk.** Książę-małżonek wjedzie w obecności generalnego adjutanta królowej, admirała Badouine, do Stadjonu i w imieniu królowej ogłosi Igrzyska za otwarte.

Następnie **tysiąc śpiewaków odśpiewa hymn holenderski** i kilka pieśni narodowych, a wreszcie słynny piłkarz holenderski **Denis złoży przysięgę olimpijską.** Otwarcie nastąpi o godzinie 4-ej po południu.

Magistrat m. Amsterdamu urządza w przeddzień otwarcia Igrzysk „tańcującą herbatkę" dla zawodników wszystkich krajów, przybyłych na Olimpjadę.

• • •

Onegdaj odbyło się losowanie przedbojów szermierczych, przyczem w konkurencji szablowej **Polska wylosowała grupę z Anglją, USA i Węgrami.** Dwa zwycięskie państwa wejdą do rozgrywek półfinałowych.

Podobnie jak hockeyiści swego czasu, tak teraz szermierze nasi trafili na **b. silną grupę.** Węgrzy np. uchodzą za **najlepszych szablistów na świecie.**

• • •

Donosiliśmy już kilka dni temu, że fachowcy nie są zachwyceni bieżnią olimpijską w Amsterdamie. Jest ona tak ciężka, że **trudno będzie się spodziewać na niej nowych rekordów.**

Obecnie znów kolarze podają alarmujące szczegóły o olimpijskim torze kolarskim. Próbowali na nim jeździć sławni zawodowcy, **którzy jednomyślnie orzekli, że tor jest tak ostry, iż żadna guma nie wytrzyma więcej od sześciu okrążeń.** Prócz tego ostatnie wyjście z wirażu jest **wadliwie zbudowane.** Z powodu tych wad, krążą pogłoski, że na torze olimpijskim **niemożliwem będzie rozgrywać nawet biegów na średnie dystanse.**

• • •

Międzynarodowy komitet olimpijski rozpoczął swą działalność.

Po mowach powitalnych barona Schimmel-Pennicka prezesa Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego i de Vlugs, burmistrza Amsterdamu, dłuższą mowę wygłosił prezes Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego, hr. **Baillet-Latour.** Powitawszy gości, uczcił mówca pamięć zmarłych członków, poczem podkreślił z zadowoleniem fakt, że po raz pierwszy od założenia Komitetu będą współpracowali oficjalnie z Komitetem przedstawiciele międzynarodowych związków sportowych. W Komitecie uczestniczą przedstawiciele około 40 narodów. Imieniem Polski zasiada ks. Kazimierz Lubomirski. Na jednem z ostatnich posiedzeń wybrano drugim delegatem Polski do Międzynar. Komitetu Olimp. pułk. **Matusieckiego,** co oznacza, iż sport polski zyskuje na znaczeniu.

Dowiadujemy się, że polskie eksponaty olimpijskiej wystawy sztuki cieszą się **wybitnem powodzeniem.** Głosy prasy holenderskiej i zagranicznej jednogłośnie stwierdzają, iż **dział polski jest jednym z najbardziej godnych widzenia obok niemieckiego i holenderskiego.**

Zwiedzającym była rozdawana specjalna broszura ilustrowana, dotycząca eksponatów, wystawionych w polskim dziale.

**„Hymn" Kresowiaka** ma szanse na uzyskanie **jednego z pierwszych miejsc.** Niezwykle ważnym jest dla Polski sam fakt zorganizowania działu polskiego na wystawie olimpijskiej, zarówno ze względów propagandowych, jak ze względu na możliwość uzyskania honorowego miejsca.

Dział polski zajmie prawdopodobnie **czwarte miejsce** po Niemczech, Anglji i Holandji.

—o—

### MISTRZOSTWA PŁYWACKIE KORPUSU KRAKOWSKIEGO.

Poniżej podajemy wyniki uzyskane na zawodach pływackich o mistrzostwo O. K. V. — rozegranych w pływalni na Łobzowie. Przedstawiają się one nast.:

**Bieg 100 m. klasyczny:** 1) kapr. **Wawrzeczko** (75 pp.) 1 min. 43 sek., 2) szer. Rol (73 pp.) 1.43.9, 3) bom. Ritterman (5 pac.) 1.47.2.

**Bieg 100 m. dowolny:** 1) strz. **Biegun** (1 psp.) 1.33, 2) por. Skonieczny (3 psp.) 1.33 4/10, 3) szer. Pietreck Jan (73 pp.) 1.43.

**100 m. na wznak:** 1) plut. **Smolka** (20 pp.) 1.45 4/10, 2) sierż. Wójcik (20 pp.) 2.29, 3) kpr. Łukiewicz (20 pp.).

**Bieg 1000 m. styl dowolny:** 1) bomb. **Ritterman** (5 pac.) 22.19, 2) por. Skonieczny (3 psp.) 23.41 1/10, 3) szer. Wójcik (20 pp.) 24.29 1/10.

**400 m. stylem dowolnym:** 1) plut. **Smolka** (20 pp.) **7.25 8/10 (rekord WP.),** 2) por. Skonieczny (3 psp.) 8.42 5/10, 3) plut. Fischer (3 psp.) 9.43.

**Sztafeta 5x50:** I. miejsce 3 psp. w składzie por. Skonieczny, kapr. Rubin, strz. Gogola, strz. Urbański, plut. Góral. II. miejsce 20 pp.

**Ogólna punktacja: Mistrzem Korpusu OK. w pływaniu został 20 pp. 66 pkt.** (I miejsce). II. miejsce 3 psp. 63 pkt. III. miejsce 5 pac. 18 pkt. IV. miejsce 75 pp. 17 pkt. V. miejsce 73 pp. 13 pkt. VI. miejsce 1 psp. 13 pkt.

Na zakończenie zawodów rozegrano towarzyski match piłki wodnej pomiędzy drużyną **20 pp. a komp. 3 psp. z wynikiem 5:0.**

—o§o—

## Kronika sportowa.

**UTWORZENIE KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU GIER SPORTOWYCH.** Na zebraniu organizacyjnem, zwołanem w dniu 28 czerwca br. z inicjatywy dyr. Wych. Fiz. YMCA w Krakowie p. Eymana, w obecności delegatów Wisły, Cracovii, Sokoła, Jutrzenki, R. K. S. Legii, YMCA, Podgórza, zorganizowano K. O. Zw. G. Sp. i wybrano władze związku. Prezes kpt. Zakrzewski, I. wiceprezes dr. Fetner Leon, II. wicepr. prof. Zajdzikowski, skarbnik dr. Weislitz Stefan, sekr. Nowak Gustaw, członkowie zarządu: Zębalski, Klein, Marcinkowski, Sikorski, Fabry i Piotrowski.

W najbliższym miesiącu rozpoczną się rozgrywki drużyn należących do związku o nagrody. Na ostatniem zebraniu zarządu uchwalono wysokość wpisowego na członka 10 złotych i taksy za zgłaszania graczy do związku po 20 groszy od osoby. Uprasza się te Kluby i Towarzystwa sportowe oraz instytucje, które gry sportowe, jak siatkówkę i koszykówkę oraz inne uprawiają, a jeszcze do związku nie przystąpiły, aby zechciały to jak najprędzej uskutecznić. Wpłaty i zgłoszenia można przesyłać na ręce p. Sikorskiego, kierownika działu Wych. Fiz. YMCA, Krowoderska 8. Tamże można zasięgnąć bliższych informacyj. Telefon 2436.

**S. K. S. SPARTA — W. K. S. WAWEL.** W niedzielę dn. 29 bm. na boisku Olszy, o godzinie 5.30 popoł. odbędą się ciekawe zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A pomiędzy sokolą i wojskową drużyną. Obie drużyny znajdują się w bardzo dobrej formie.

**GARBARNIA — CRACOVIA IB.** W niedzielę dn. 29 bm. rozegrają na boisku Cracovii zawody o mistrzostwo klasy A Garbarnia i Cracovia IB. Spotkanie niedzielne wzbudziło w Krakowie prawdziwe zainteresowanie, zawody te bowiem mogą zadecydować, kto zdobędzie zaszczytny tytuł mistrza. Garbarnia, krocząca od zwycięstwa do zwycięstwa starać się będzie i te zawody rozstrzygnąć na korzyść swoją, jednak młoda i ambitna drużyna biało-czerwonych stanowi obecnie przeciwnika poważnego. Początek zawodów o g. 5.30 pop. Poprzedzi spotkanie Garbarnia II — Cracovia II.

**JUTRZENKA — WISŁA IB.** W niedzielę, dn. 29 b. m. odbędą się zawody tych drużyn w piłce nożnej o mistrzostwo kl. A na boisku Wisły o godz. 5-tej popołudniu. Poprzedzi mecz juniorów Polonji i Wisły. Zawodom mistrzowskim Wisły z Jutrzenką towarzyszy żywe zainteresowanie, ponieważ forma tej ostatniej polepszyła się w ostatnich czasach niezwykle, czego dowodem jest jej zeszłotygodniowe zwycięstwo nad Cracovią IB w stosunku 3:3.

**AKTOR FILMOWY REPREZENTANTEM OLIMPIJSKIM FRANCJI.** W tych dniach wrócił do Francji z Hollywood znany aktor filmowy Raoul Paoli, który ma reprezentować Francję na lekkoatletycznych igrzyskach olimpijskich w rzucie dyskiem i kulą. Mimo intensywnych prac fachowych, Paoli codziennie trenował w Ameryce swe ulubione rzuty i w ostatnich czasach doszedł do wspaniałych wyników i około 45 mtr. w rzucie dyskiem i 14 m. 75 cm. w rzucie kulą.

Miejscem codziennych ćwiczeń Francuza jest pięknie urządzone niewielkie boisko przy studjo Douglasa Fairbanksa, gdzie prócz Paoli'ego trenuje wielu kalifornijskich atletów. Sam Fairbanks z zapałem oddaje się ćwiczeniom lekkoatletycznym.

**TILDEN WEŹMIE UDZIAŁ W TURNIEJU O PUHAR DAVISA.** Przewodniczący Amerykańskiego Związku Tenisowego zezwolił Tildenowi na wzięcie udziału w rozgrywkach finałowych o puhar Davisa.

Zezwolenie nastąpiło w ostatniej chwili, przed samem rozpoczęciem meczu tenisowego St. Zjednoczone—Francja.

## Różne wiadomości.

**PODPISANIE POŻYCZKI JAKO KARA.** Rząd kantoński ogłosił emisję pożyczki wewnętrznej na sumę 500.000 funtów szterlingów. Znalazło się niestety, niewielu tylko obywateli chińskich, którzy w tak niepewnych czasach chcieli nabywać obligacje pożyczki. Rząd jednak nie dał za wygraną — pieniądze były mu gwałtownie potrzebne. Rozesłał rozporządzenie do sądów we wszystkich podległych mu dystryktach z poleceniem zwolnienia wszystkich podsądnych, podlegających karze grzywny, o ile... wpłacą oni ekwiwalent grzywny na rachunek pożyczki państwowej. Spodziewano się pomyślnych wyników tego sprytnego zarządzenia. Skutek był jednak wręcz odwrotny: liczba spraw i kar pieniężnych zamiast się zwiększyć, zmalała znacznie. Tak więc propozycja podpisania pożyczki podziałała znakomicie, jako środek redukujący przestępczość.

**MUMJA KRÓLA LODOWEGO.** Mr. Cracken, przywódca amerykańskiej wyprawy naukowej na wyspy Aleuckie, donosi o sensacyjnem odkryciu grobowca z czasów kamiennej epoki. Wyspy Aleuckie uchodzą za przejście, którem człowiek przedhistoryczny ze swej ojczystej Azji przedostał się do Ameryki. Odnaleziony grobowiec znajduje się na szczycie niedostępnej prawie wyspy, najwidoczniej wybranej swego czasu, jako miejsce bezpieczne zarówno przed napaścią wrogów, jak i przed ręką świętokradzką. W grobie znaleziono cztery doskonale zachowane ciała, trzy osoby dorosłe i jedno dziecko, w odzieży, z bronią i sprzętem myśliwskim i domowym, podobnym, jaki się znajduje we wszystkich prawie odwiecznych grobach starożytnych ludów ówczesnej cywilizacji.

Oddalony o 600 mil angielskich od najbliższej zadrzewionej okolicy, grobowiec zbudowany jest z kłód spławnego drzewa, zbitych kościanemi gwoździami. Ściany są wyścielone skórą wydry i tkaniną z trawy. W jednej przegrodzie grobowca znajduje się ciało, najwidoczniej osoby wielkiego znaczenia — „króla lodowego", przybranego w koszulę ze skór ptasich i płaszcz ze skór zwierzęcych, a wszystko razem uścielone we wnętrznościach morsa, zeszytych ścięgnami zwierzęcemi. W innych przegrodach trup kobiety, mężczyzny i dziecka każe przypuszczać, że jest to służba i może najukochańsze z dzieci.

Mumje te, czy szczątki ludów zamierzchłej epoki cywilizowanej, nie zdradzają żadnej łączności z rasą białą. O ile bliższe badanie okaże, że nie są to ciała Eskimosów z kamiennej epoki, ale mumje indjańskie, odkrycie będzie jeszcze bardziej zajmujące, ze względu na ustalone mniemanie, iż Indjanie byli w Ameryce przed Eskimosami, bo rozsiani są po całym amerykańskim kontynencie, podczas, gdy Eskimosi znajdują się tylko na krańcach Ameryki, u jej wrót północnych.

**ŻYCIE WŁOSKICH WYGNAŃCÓW POLITYCZNYCH.** Przebywający na wyspach włoskich wygnańcy polityczni, skazani są na całkowite odosobnienie od reszty świata. W obrębie jednak przydzielonych im terenów na wyspach mają względną swobodę ruchu i mogą się ze sobą porozumiewać, kąpać się w morzu i spacerować. Przymus pracy nie jest wobec nich stosowany. Ci, którzy posiadają odpowiednie fundusze, mogą sobie wynajmować służących z pośród tubylców, jeśli zaś pieniędzy nie mają, muszą sami sobie prać i cerować bieliznę. Przeważnie zamieszkują niewielkie domki na wybrzeżu. Na wzgórzach jednej z takich wysepek, Liposi, widnieją całe szeregi tuż nad morzem położonych białych domków wygnańców. — Rząd płaci wygnańcom politycznym po 10 lirów dziennie na utrzymanie. Z pieniędzy własnych wygnaniec nie może wydawać dziennie więcej, iż 15 lirów.

Odpowiedzialny redaktor:
**ARTUR POPIEL**
Wydawca:
**Spółka Wydawnicza „REFORMA"**
Spółka z ogr. odp.



Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.